Nr. 185 Kraków, Czwartek dnia 17 Sierpnia 1899. Rok VII.

PRZEDPŁATA
w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie —·20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 2 złr., w innych krajach Europy zł.2.20
Numer zwykły 6 ct
Niedzielny i Czwartkowy 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie 10 zrana.

OGŁOSZENIA
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct.
Śluby, nekrologi wiersz 40 ct
Do działu inseratów upełnomocniony
Jan Strycharski.
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja:
Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.
Telefon Redakcji Nr. 309.

Biuro inseratowe:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Proces Dreyfusa w Rennes.

Z każdym dniem gromadzi się więcej dowodów winy Alfreda Dreyfusa; każdy dzień przynosi coraz to nowe zeznania, obciążające skazańca; cała potworność orgji wszechświatowego żydostwa, wywołanej w celu rehabilitacji tego oczywistego zdrajcy, dzisiaj dopiero przedstawia się zdumionym oczom świata w całej swojej nagości i potworności...

Proces ten przybrał niesłychane polityczne znaczenie. Nazwisko cesarza Wilhelma, rzucone odważnie przez jen. Mercier wówczas, kiedy mówił o współwinnych zdrajcy, nadaje tej sprawie niebywałą jaskrawość. Już sam fakt wprowadzenia tutaj tego imienia, tłomaczy aż nadto, dla czego w tej sprawie nie może być wszystko jawnie i głośno opowiedziane, dla czego jest w niej tyle niedomówień i domyślników...

W polityce wewnętrznej Francji, proces ten wywołać może konsekwencje, które do tej chwili jeszcze są zagadką. Barykada antysemicka przy ulicy Chabrot, broniąca się już tydzień blisko z brawurą i humorem przeciw paryskiej policji, która nie ma odwagi wzywać do pomocy nieobliczalnego wojska, może się stać początkiem dni zamętu... Z zamętu tego jednak wyjdzie już niewątpliwie, sądząc według tego jak rzeczy dzisiaj stoją, nowa, zdrowsza niż kiedykolwiek Francja, uwolniona od dyktatury wolnomularstwa i obywateli przechrztów...

Wyrok w procesie Dreyfusa, wydany już został ustami sześciu ministrów wojny, ministra Hanotaux i jenerała Roget. Sędziowie wojenni mają już wyrobione przekonanie; reszta procesu po tem, co się wczoraj słyszało, staje się już tylko czczą formalnością.

Rennes 16 sierpnia.

Posiedzenie zaczyna się o ½7 zrana. Zabiera głos obrońca Dreyfusa:

Adw. Demange: Mam zaszczyt złożyć na stole sądu wojennego prośbę kapitana Dreyfusa, ażeby odroczyć dalsze przesłuchanie świadków. Przedwczoraj mój znakomity kolega, mecenas Labori, został z tyłu napadnięty i zraniony. On miał ze mną dzielić zadania obrony i niektórym świadkom osobiście zadawać pytania. Mam przed sobą nie jednego tylko oskarżyciela. Słyszeliście tu już panowie wielu prokuratorów; będziemy słyszeć ich jeszcze więcej. Jest zatem rzeczą sprawiedliwą, aby także i obrona miała choćby tylko dwóch przedstawicieli. Lekarze nas zapewniają, że Labori będzie w stanie w poniedziałek przybyć do sali sądowej. Proszę zatem sądu, aby do tego dnia zechciał wstrzymać przesłuchania. Ponieważ jednak procedura zezwala tylko na 48-mio godzinne odroczenie, proszę je uchwalić; potem jeśli sąd uzna to za potrzebne, będziemy je mogli odnowić.

Komisarz rządowy Carrière sprzeciwia się temu energicznie. O stanie zdrowia Laboriego lekarze wydali następujący biuletyn: „Nie jest rzeczą niemożliwą, aby adw. Labori mógł w poniedziałek ukazać się w sali sądowej. „Gdyby stanowczo oznaczono nam ten dzień, moglibyśmy się z tem liczyć. Tak jednak nie jest. Interes publiczny przemawia przeciwko odroczeniu. Cały świat czeka niecierpliwie na wyrok. Świadkowie są wezwani na dnie oznaczone. Interes społeczny domaga się nagląco szybkiego rozwiązania tej sprawy, ten sam interes społeczny, któremu osobiście wszystko poświęciłem, podejmując się w dwóch miesiącach przestudjować akta, których jeszcze dotychczas dobrze nie znam. Adwokat Demange zna je niewątpliwie wybornie od pięciu lat. Wiem, że są świadkowie, którzy są niebezpieczniejszymi przeciwnikami obrony, niż ja. Uznaję to; ale mimo nieszczęśliwego wypadku, nad którym głęboko obolewam, stwierdzam, że przywileje obrony w niczem na szwank nie zostają narażone.

Adw. Demange odpowiada w kilku słowach zaznaczając, że się podzielił obroną z Laborim w ten sposób, iż Labori miał zadawać pytania świadkom.

Trybunał udaje się na naradę i ogłasza jednomyślnie powziętą uchwałę:

„Wobec tego, iż rozprawa może być tylko na 48 godzin odroczona, wobec tego, że nie ma potrzebności, aby w tym czasie adwokat Labori mógł wyzdrowieć: wobec tego, iż bardzo wielki interes publiczny wymaga, aby proces toczył się bez przerwy, trybunał przystępuje do dalszego przesłuchania świadków.“

Dziennikarze żydowscy namawiają Demangea, aby założył protest i opuścił salę, przez co udaremni proces, Demange jednak odmawia i zostaje spokojnie na miejscu.

Pierwszym świadkiem tego dnia jest b. minister sprawiedliwości Guérin. Opowiada on okoliczności, wśród których pierwszy proces został wytoczony. Na zapytanie prezydenta zapewnia Guérin, że nigdy nie rozmawiał ze znawcą pisma Gobertem, dreyfusistą, nie kazał mu także mówić, iż idzie tu o absolutnie tajną sprawę.

André Lebon, b. minister kolonji, wysoki mężczyzna z rudą brodą i szpakowatą głową, zapytuje na co został wezwany.

Komisarz Carrière wyjaśnia, iż wskutek administrowania kolonją karną, nazwisko Lebona zostało wmieszane w sprawę Dreyfusa. Idzie więc o pewne wyjaśnienia.

Lebon oświadcza, że miał i ma szacunek dla wyroku pierwszego sądu, tem bardziej, że przekonanie jego osobiste, zaczerpnięte skądinąd, nakazuje mu absolutnie wierzyć w słuszność tego wyroku. Te same zarządzenia wobec Dreyfusa, jakie czynił przedtem, czyniłby i teraz, gdyby Dreyfus został zasądzony, a jemu przypadła znów teka kolonji. Sprawozdania z Gujany zmuszały go do najsurowszych zarządzeń. „Przypadkiem dowiedziałem się — mówi Lebon — że pewien człowiek, prawdziwy awanturnik, którego nazwisko nie zostało jeszcze wymienione, ułożył cały plan dopomożenia Dreyfusowi do ucieczki. Dnia 6 sierpnia 1896 wydane zostały pierwsze instrukcje co do środków ostrożności, jakie należy poczynić. Już dnia 10 sierpnia nadeszło doniesienie, że pewien amerykański okręt krąży przed wyspą Djabelską. Twierdzono, że zarządzone przezemnie środki wobec osamotnionego położenia wyspy były zbyteczne. Tymczasem były gubernator Gujany oświadczył mi, że ucieczka stamtąd da się bardzo łatwo uskutecznić.

„Główne zarządzenia przeciw Dreyfusowi poczynione zostały przez jednego z moich poprzedników. Ja kazałem wybudować palisadę dokoła chatki Dreyfusa, dopóki zaś ta budowa nie będzie skończona, kazałem więźniowi nałożyć podwójne okowy, co nie powinno było wzmagać tak bardzo cierpień więźnia. Miałem wielką odpowiedzialność. Przed objęciem przezemnie urzędowania wydano rozkaz, aby Dreyfusa przy najmniejszym alarmie zastrzelić.

„Co się tyczy korespondencyj więźnia, mówiono wiele o rzekomo sfałszowanem zaproszeniu na ślub, podpisanem przez niejakiego Weylera, a zawierającem między wierszami korespondencje sympatycznym atramentem. List ten zaniepokoił Picquarta; nie było wątpliwości, że rodzina Dreyfusa przygotowywała jakiś skandal.

„Mogłem ten list zniszczyć, zadecydowałem jednak, aby Dreyfusowi wydano odpis tego listu. Mam powody przypuszczać, że były jeszcze inne sposoby tajnej korespondencji; nie mogłem jednak jej przychwycić. Pewnego dnia zwróciło się podejrzenie przeciw jednemu ze strażników, który został natychmiast usunięty. Człowiek ten wydawał więcej, niż miał dochodu, opowiadania zaś, że odziedziczył spadek, okazały się nieprawdziwe. Po za ściganiem tajnej korespondencji, jawnej korespondencji prawie zupełnie nie ograniczano“. Lebon jeszcze raz powtarza, że nie wahałby się na przyszłość postępować tak samo, jak postępował.

Komisarz Carrière zapytuje, czy to prawda, że Dreyfus do napisania najprostszego listu potrzebował 33 bruljony, co musiało budzić podejrzenia. Lebon potwierdza to w zupełności.

Adwokat Demange twierdzi, że świadek wypowiada własną obronę.

Dreyfus: Ja nie chcę mówić o cierpieniach, jakiemi przez pięć lat obarczano niewinnego Francuza (!). Co się tyczy listu Weylera, zrozumiałem co on miał znaczyć dopiero po powrocie.

Odczytano następnie na żądanie adwokatów sprawozdania o pobycie Dreyfusa na wyspie Djabelskiej, redagowane przez urzędnika ministerstwa kolonji dreyfusistę Decrais. Gubernator Deniel przedstawiony tam jest jako kat cierpiącej niewinności.

Min. Lebon oświadcza, że są to sprawozdania tendencyjne i kłamliwe. Broni Deniela i stwierdza, że lekarz zawsze konstatował najlepszy stan zdrowia Dreyfusa.

Wchodzi następnie w grubej żałobie wdowa po pułkowniku Henrym. Opowiada o sposobie w jaki Henry nakleił *bordereau* z kawałków, jakie mu wręczono.

Prezydent: Mąż pani umierając mówił: „Wiadomo w czyim interesie działałem...“ Co miał wtedy na myśli?

Pani Henry: Interes armji, której chciał bronić!

Prezydent: Jakie stosunki miał Henry z Esterhazym?

Pani Henry: Esterhazy był u nas pięć, czy sześć razy

Prezydent: Czy słyszałaś pani co o tem, aby Henry pożyczał pieniędzy od Esterhazego?

Pani Henry: Nigdy. To nie może być prawdą.

Posiedzenie po przerwie rozpoczyna się od przesłuchania jenerała Rogeta, który oświadcza, że wina Dreyfusa nie ulega żadnej wątpliwości. Dreyfus, a nie Esterhazy jest autorem *bordereau*, twierdzi to stanowczo mimo przyznania Esterhazego, za które ofiarowano mu 600.000 franków. Oczywiście trudno na pewno twierdzić, że Esterhazy rzeczywiście wziął te pieniądze. Przechodząc do szczegółów, Roget wykazuje faktami nieprawdopodobieństwo twierdzenia, jakoby *bordereau* pochodziło od Esterhazego. Dowodzi dalej, że Henry i Esterhazy nie mogli być w zmowie; jakżeby bowiem można przypuścić, aby sam Henry dostarczył tego *bordereau*, które mogło się stać dowodem jego winy. Omawia następnie scenę między nim a Henrym w biurze sędziego Bertulusa, która została przez Bertulusa wobec trybunału kasacyjnego nieprawdziwie przedstawiona. Sam Bertulus przyznał zresztą, że nie ma o niej wzmianki w protokole, i że on, Bertulus, nic o tem nie mówił prokuratorowi.

Jenerał Roget oświadcza wyraźnie, że deklaracje wojskowych *attachés* Panizzardiego i Schwartzkoppena nie mają dla niego żadnego znaczenia, a kto zna choć cokolwiek bieg spraw dyplomatycznych wie, że takim zapewnieniom zwykle wierzyć nie można. Wszak pewien *attaché* oświadczył swego czasu, że szpiega Boutonneta wcale nie zna, a drugiego dnia wydał go, jako szpiega. Roget broni pamięci Henryego, który sfałszował wprawdzie dokument, ale nie był zdrajcą, wreszcie składa uroczyste zapewnienie, że ministerjum wojny francuskie nie miało nigdy nic do czynienia z odźwiernym poselstwa niemieckiego.

Po zeznaniach Rogeta zerwał się Dreyfus i zawołał: „Nie wypowiedziano tu jednego słowa faktycznego obwinienia, powtarzano tylko pogłoski, na podstawie których niewinnego więziono tak długo“. (Jestto zwykła żydowska metoda wołać: Masz pan świadka? tak jakby ktoś do zbrodni wołał kiedykolwiek świadków. *Przyp. Red.*).

Omawiając sprawę Henryego, jen. Roget w jednym punkcie zatrzymuje się i zapytuje czy ma dalej mówić, zaznaczając, że ta sprawa musi być sędziom dobrze znana.

Prezydent: Proszę mówić. O sędziach należy przypuszczać, że nie wiedzą o niczem, i że się dowiadują wszystkiego dopiero z ust świadków...

Jen. Roget: Kiedy Henry był u sędziego Bertulusa, sędzia ów rzekł do niego: „Powiedz pan jenerałowi Roget, że jestem zupełnie wam oddany“. Poszedłem wtedy do ministra Cavaignaca, aby mu z tego zdać sprawę.

Byłem zdziwiony i oburzony zeznaniami Bertulusa przed trybunałem kasacyjnym. Wzburzenie Henryego u Bertulusa, na które on kładzie taki nacisk, było zupełnie naturalne. Było ono wywołane widokiem w rękach Bertulusa listu zawierającego słowa: „Spotkanie w Bazylei z ajentem Kerstem“. List ten powinien był znać tylko Cavaignac i Henry. W tydzień po rzekomej scenie u Bertulusa, dnia 28 lipca, Bertulus rzekł do kapitana Junga w obecności Esterhazego: „Ten człowiek jest łobuzem, ale ze zdradą nie ma nic wspólnego“.

Jen. Roget zeznaje dalej, że Picquart używał oszukańczych środków, aby winę Dreyfusa zwalić na kogo innego. Wydał sam przeszło 100.000 franków, ażeby dać sztuczny dowód winy pewnego nic niewinnego nieszczęśliwego oficera.

Kupujcie tylko u Chrześcian!

Zeznania Rogeta, które wywołały ogromną sensację, zamknęły wczorajszy dzień procesu.

Rewelacje jen. Mercier.

Rennes 14 sierpnia.

Dowody winy Dreyfusa, przedłożone przez jenerała Mercier, są tak niewyczerpane, że trudno się załatwić z ich zrekapitulowaniem w krótkiem sprawozdaniu. Oto następujące sprawozdanie pułkownika Schneidra, *attaché* austrjackiego w Paryżu, przesłane rządowi wiedeńskiemu w sprawie Dreyfusa. Pułkownik Schneider pisał 30 listopada 1897 r.:

„Wielokrotnie utrzymywano w ostatnich czasach, że zdrajcą jest kto inny, nie Dreyfus. Nie wracałbym do tej sprawy, gdyby nie to, że od roku, jak się dowiaduję od trzecich osób, *attachés* wojskowi Niemiec i Włoch podtrzymują to twierdzenie w wielu salonach. Co do mnie, nie odstępuję ani na włos od informacyj przesłanych w swoim czasie o sprawie Dreyfusa. Uważam je za zupełnie dobre. Dreyfus pozostawał w stosunkach z tajnemi biurami niemieckiemi w Strassburgu i Brukseli, które rząd niemiecki kryje z taką zazdrością nawet przed osobami niemieckiej narodowości“.

Ciekawy także jest, wspomniany już w pierwszem sprawozdaniu list ambasadora Münstera do pułkownika Schwartzkoppen z 17 stycznia 1895, a więc nazajutrz po dymisji Casimir-Periera. List ten brzmi:

„Co się tyczy Dreyfusa, jest spokój. Ostatecznie stanęło na tem, iż zadecydowano, że dobrze postąpiłem. Nikt tu nie wie o tem, co rozgniewało cesarza niedawno temu, z powodu tej sprawy. Nawet Hohenlohe. To zapewne jakiś próżnujący, dandysowaty adjutant wypaplał coś; ci którzy się interesują tylko swemi brandenburkami, najlepiejby powinni wiedzieć, w jaki to sposób dostało się między ludzi“.

Obrońcy Dreyfusa, czując doniosłość tajnych dokumentów z inicjałem D., próbowali wybrać jako ofiarę, albo b. oficera p. Dorval, albo majora Donnay de Rosière, wreszcie kapitana Dayrier. Kuzyn Dreyfusa urzędnik policji Grumbach sam prowadził przeciw nim dochodzenia, musiał jednak ich zaniechać, sam widząc ich śmieszność.

Dokumenty zdradzone przez Dreyfusa, były tak ważne, że przysłuchujący się pierwszemu procesowi Dreyfusa referent 4-tego biura sztabu jeneralnego podpułkownik Bertin-Mourot, z niepokojem mówił ministrowi, iż zdradzone przez Dreyfusa dokumenty tak są ważne, że wprost nie można mieć pewności, czy się uda naprawić zło, wyrządzone przez tę zdradę.

Jen. Mercier przedłożył nadto między innemi dokumentami list jenerała Ransona, dyrektora wojskowego muzeum historycznego. Jenerał Ranson opowiada:

„Na wiosnę 1893, będąc na urlopie od r. 1887, otrzymałem w Nancy list, wzywający mnie do Paryża. Na wypadek bowiem mobilizacji miałem być szefem sztabu jeneralnego armji rezerwowej. Kapitan Dreyfus, przydzielony wówczas do sztabu jeneralnego armji, należał do małej grupy oficerów, którzy podczas odnośnych ćwiczeń kartograficznych mieli przedstawiać armję rezerwową, której ja byłem komendantem. Powierzyłem Dreyfusowi wydział dróg żelaznych i etapów i poleciłem mu pracować pod mojem okiem. Na nasze zebrania ogólne pułkownik Bardol przynosił ogromnych rozmiarów kartę mobilizacyjną na wypadek wojny z Niemcami.

„Kartę ową transportowano codziennie do trzeciego biura, co mnie zastanowiło, ponieważ karta ta zawierała ważne tajemnice; jak ja byłem szefem 2-go biura, postępowaliśmy z takiemi rzeczami daleko ostrożniej. Karta owa zwracała też moją baczną uwagę. Oficerom, pozostającym chwilowo pod mymi rozkazami, przedstawiłem ważność tajemnicy, jaką zachować powinni do tego stopnia, że po za posiedzeniami naszemi powinni absolutnie starać się zapomnieć o tem, czego się z owej karty dowiedzieli.

„Przy końcu jednego z naszych zebrań spostrzegłem, że kapitan Dreyfus, stojący przy przeciwnym krańcu długiego stołu, na którym leżała mapa mobilizacyjna, pochylony nad nią, notował ukradkiem jakieś szczegóły na kartce papieru. Natychmiast zawołałem głośno: „Co pan tam robisz, kapitanie Dreyfus?!“ Dreyfus odpowiedział: „Notuję punkty zborne!“ Rozgniewany, upomniałem go, przypominając mu to, co mówiłem o konieczności zapomnienia tego, co się na tej mapie widzi. Dreyfus tłomaczył się tem, że go to bardzo interesuje i kartkę, na której robił notatki, podarł w drobne kawałki. Już wówczas podpułkownik Bardol zwrócił mi uwagę, że Dreyfus zwrócił na siebie uwagę kolegów nieustannem badaniem tajemnic wojskowych, które nie należały do jego wydziałów. W rozmowie z Dreyfusem zauważyłem, że, porywnywując naszy armję z armją niemiecką, wyraził się o armji francuskiej w sposób pogardliwy, nieprzystojny w ustach oficera sztabu. Skarciłem go za to, przedstawiając mu, że już moje doświadczenie, jeżeli nie mój patrjotyzm, każe mi wyżej cenić armję francuską, niż niemiecką...“

Trzeba zaznaczyć, że Dreyfus zadaje uporczywie kłam opowiadaniu starego jenerała, streszczonemu powyżej.

Jen. Mercier powołał także między innymi nowego świadka, b. urzędnika ministerstwa wojny, Ferreta, który widział, jak Dreyfus, będący wówczas na urlopie, przybył pewnego dnia w towarzystwie jakiegoś cudzoziemca w godzinie, w której nigdy nie ma w ministerstwie żadnego oficera i szukał czegoś po szafie, zawierającej plany koncentracji wojsk, kryjących granicę. Prezydent Jouaust kazał natychmiast tego świadka powołać do Rennes.

Z KRAJU.

Szczawnica 9 sierpnia.

Splen Kamińskiego i „tenor“ Solskiego, — Miedziuś, siedziba pejsaczy. — Żórawie Szczawnickie i wolność obywatelska. — Kapela i kaszlanie. — Oleksy i jego reprezentant. — Wojna eskulapów z aptekarzem i bolesne tego skutki. — Wieczorek bez humoru. — Dobry pomysł dra Kołaczkowskiego. — Może będzie lepiej.

Jak tu tchnąć miło
I ta przyroda
I wiecznie piękna,
I wiecznie młoda!

Przypomniały mi się powyższe słowa z „Kirgiza“, pięknego poematu G. Zielińskiego, kiedy łodziami w liczniejszem towarzystwie płynąłem wśród uroczych Pienin z Czerwonego Klasztoru ku również malowniczej, dziś niestety ku upadkowi chylącej się Szczawnicy. Ponure myśli nad jej przyszłością pierzchły, towarzysze bowiem wycieczki, nasz herkules artystyczny p. Kamiński swoim humorystycznym splenem i p. Solski swym jowialnym śpiewem, rozjaśnili moje kontemplacje i zatarli ponurość zasępionej mej duszy nad stanem obecnej Szczawnicy. Dualistyczny ustrój zakładu, dzielącego się na Miedziuś i górny Zakład, występuje w tym roku w kolorach nadzwyczaj drastycznych. Miedziuś ze swym strojnym i rozległym parkiem, zaznaczony grotą i pamiątkową tablicą na pamięć zasłużonego opiekuna tych zdrojów ś. p. Zyblikiewicza, jest dziś gniazdem i rozsadnikiem niechlujnego aryjskiego szczepu, który na pamięć uleciałej, lepszej przeszłości i dawnej opieki mojżeszowej stara się zbyt drastyczną żywotnością swoją i wszelkiej obyczajności i kulturze urągającymi zwyczajami zadokumentować wobec całego społeczeństwa swe niskie instynkty, dziadowskie potrzeby życiowe i pieniężnożercze wpływy.

Tabuny chałatowców w zdefektowanej bieliźnie, z zwilgoconymi własną śliną pejsami, zalegają w pozie niemożebnej dla przyzwoitego oka wszystkie ławki, wszystkie kioski, nawet gazony kwiatowe; a z jaką zaciekłą bezczelnością załatwiają swe kuracyjne cele wobec katolickiego świata, dowodem zajście niemiłe jednego z wyższych urzędników sądowych z falangą roznchwalonego szczepu semickiego. Epilog zdarzenia oparł się o kancelarję komisarza rządowego. Zbiornikiem zdrojów jest górny Zakład, gdzie Józefiny i Magdaleny źródła się znajdują, więc rano i popołudniu ciągną wyciągniętą linją jak żórawie żerne legjony wygrzanych i przepoconych, brudnych kuracjuszów na deptak do górnego Zakładu, aby za-

---

WILKE COLLINS.

DZIEWCZYNY BEZIMIENNE

ROMANS SENSACYJNY.

131 (Ciąg dalszy).

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY.

Ledwo Noel Vanstone przybył do Sea-View, już wywiązał się z swego zadania, przepisanego na dzień pierwszy.

Uśmiech pogardy okolił usta pani Lecount podczas opowiadania o p. Bygravie, który kopje chciał sprzedać za oryginały i uznała za stosowne słóweczka się nawet nie odezwać, gdy historja była skończona.

— A co? Zupełnie, jak przepowiedziałem! — pomyślał p. Vanstone. — Ona jednego słówka z tego nie wierzy.

Nazajutrz nastąpiło spotkanie na spacerze. Pan Bygrave uchylił kapelusza, p. Vanstone spojrzał w przeciwną stronę. Zdziwienie kapitana i oburzenie, odegrane zostały znakomicie, ale bynajmniej pani Lecount oszukać nie zdołały.

— Widzę z przerażeniem — zauważyła ironicznie — żeś pan obraził pana Bygrava. Na szczęście jest on dobrym chrześcijaninem i można się spodziewać, — że jutro panu przebaczy.

P. Vanstone oszczędził sobie odpowiedzi, wysławiał jednak po raz drugi w cichości swoje plany na przyszłość i tryumfował po raz wtóry z powodu pomysłów swego sprytnego przyjaciela.

Dotąd instrukcje kapitana zbyt były pojedyncze, aby się w nich pomylić, trzeciego jednak dnia zrobił p. Vanstone wielki błąd. Gdy objawił swoje niezadowolenie z powodu pobytu w Aldborough i życzenie, aby zmienić miejsce, wówczas, jak to było do przewidzenia, pani Lecount zaprojektowała odwiedziny w St. Crux, a on zamiast się zawahać, zgodził się na to natychmiast.

Następstwem tego błędu było, że zarządczyni domu jeszcze dzień przedtem, niż było obrachowane, pana swego na każdym kroku pilnowała, nie mogło się jej bowiem w głowie pomieścić, że on na serjo zerwał z Bygravami.

Nawet w nocy przekradała się z swego łóżka, aby pod drzwiami Noela podsłuchiwać — i wschodzące słońce widziało nieraz ku wielkiemu zdziwieniu tę damę, która wcześniej wstawała, niż ono.

Dzięki jednak rozumnym zarządzeniom kapitana nie odkryła żadnego tajnego porozumienia.

Następnego dnia zmiarkował p. Vanstone swój błąd i starał się go w ten sposób naprawić, że oświadczył, iż jeszcze wcale się co do wyjazdu nie zdecydował; było to dla pani Lecount ostrzeżeniem, aby jeszcze więcej być czujną i ostrożną.

Dnia tego nie przyszły żadne listy, brzydki czas nie zachęcał wcale do wyjścia, pan i zarządczyni siedzieli dzień cały w domu, wzajemnie się obserwując.

Niepogoda irytowała go, miejscowość sama nudziła, obawiał się powtórnego spotkania z p. Bygravem i zaraz rano chciał jechać do St. Crux, dokąd pani Lecount po uporządkowaniu jego spraw miała za nim się udać.

Teraz zarządczyni w rzeczy samej została zbałamucona, nie ustając mimo tego dalej czuwać.

W nocy wyjmowała potajemnie klucze od drzwi i siadała przy otwartem oknie, aby nie uszło jej uwagi, gdyby ktoś przypadkowo do jej pana pod okno przyszedł.

Nic jednak takiego się nie przydarzyło i rano wydał Noel Vanstone polecenie, aby obstalować dla niego miejsce w dyliżansie, ekstrapoczta była mu bowiem za droga. Aby nie wzbudzać żadnego podejrzenia, posłała pani Lecount piekarczyka po dyliżans.

Powóz zatrzymał się przed willą Sea-View-Cottage, pani Lecount widziała, jak jej pan zajął w nim miejsce, podczas gdy trzy inne siedzenia jacyś obcy zasiedli ludzie, a że się od woźnicy dowiedziała, że ostatni pasażerowie siadać jeszcze mają przy domu zajezdnym, pobiegła więc na wybitny punkt alei, skądby bramę domu zajezdnego ujrzeć mogła.

W dziesięć minut później potoczył się po gościńcu powóz wewnątrz i na zewnątrz obsadzony podróżnymi, między nimi jednak nie było ani p. Bygrava, — ani nikogo z willi North-Shingles.

Ale p. Bygrave widział niewątpliwie, jak się powóz przed willą Sea-View-Cottage zatrzymał, mógł przeto nająć osobną furmankę i wyjechać na stację kolejową.

Godzina jednak upłynęła, a w domu zajezdnym, jedynem miejscu, gdzie można było dostać koni, nie obstalowano ich wcale, przeto dalsze śledzenie Noela Vanstona mijało się z celem i pani Lecount mogła spokojnie oddać się załatwieniu poleconych jej przed wyjazdem interesów.

Znużona do żywego ciągłem czuwaniem i oczekiwaniem w ostatnich dniach, położyła się do łóżka.

A jednak na drugi dzień już o godzinie siódmej była na nogach. Widziała p. Bygrava, jak codziennie z ręcznikiem pod pachą zdążał ku brzegu, gdzie zwykł był brać łódkę, aby się na otwartem morzu wykąpać.

Pani Lecount już dawniej zauważyła, że do powrotu jego upływała zawsze godzina. W tym czasie nigdy jeszcze nie zauważyła, żeby kto wychodził z willi North-Shingles.

Służąca była niewątpliwie w kuchni zajęta, pani Bygrave zapewne w łóżku, a panna Bygrave, jeżeli już o tak wczesnej godzinie wstała, to z pewnością miała polecenie, aby się nigdzie nie pokazywać.

Obecność Magdaleny była jedyną przeszkodą dla śmiałości pani Lecount, aby do domu nie wchodzić.

(Ciąg dalszy nastąpi)

ordynowane egzercycje nosowe, gardlane i płucne załatwić sposobem wstrętnym i ostentacyjnie nieestetycznym, iż chorzy katoliccy raczej picia wody wyrzec się muszą, jak patrzeć na wstrętne orgie tych parjasów brudu, niechlujstwa i rozkiełzanej wolności obywatelskiej.

Przepisy zachowania się i porządku w kuracji porozwieszane na tablicach przez zarząd zakładowy, są martwą literą; czytający je żydziak z uśmiechem szylokowym ignoruje przepisy, a wobec szczupłej liczby dozorujących wykonania zarządzeń, egzekutywa staje się niemożebną.

Kapela niedostrojona, w braku tonów niemogących się wydobyć z zardzewiałych instrumentów, uzupełnia gestykulacją smyczka kapelmistrza braki melodyjne, mające melancholijnie usposobionych kuracjuszów pobudzić do wesołości — żargon i szwargot kaszlących, charczących i funkcje nosowe i gębne primitywnym sposobem załatwiających je żydków uzupełniają sukces muzykalny.

Tony milkną, żydki schodzą do swego eldorado na Miedziuś, kuracjusze-katolicy spieszą na posiłek po wodach, deptak się wyludnia, tu i owdzie zasiadają jeszcze w zaciszu pary sympatyzujące z sobą, w tej porze odbywa się również skrapianie nieco zaniedbanych kłąbów i gazonów kwiatowych, gromadki radzą przed Oleksym nad odbyć się mającymi wycieczkami na Hulinę, Polankę, do Czerwonego Klasztoru i oto obraz przedobiedniego ruchu życia kąpielowego i niedoszłych aspiracyj jego zawodowych adeptów. W południe dzwon pięknego kościoła, dzięki staraniom zacnego proboszcza, nawołuje wiernych na modlitwę dziękczynną, aby dziękowali Panu za dary stworzenia tak uroczej przyrody i jej własności uzdrawiających i pokrzepiających schorzałe ciała, a dzwonek Oleksego zaprasza głodnych na posiłek nie tyle smaczny, ile kosztowny.

Nazwisko jadłodajnika Oleksego z dziejami kulinarnymi Szczawnicy ściśle zespolone, jakkolwiek co do osoby mityczne, jest tu obok wiecznie zakłopotanego dyrektora zakładu i ordynujących, a między sobą statecznie waśniących się lekarzy i aptekarza z Janusowem obliczem — najpopularniejszem. Reprezentacja Oleksego jest atoli fikcyjną, zastępuje go bowiem płatniczy p. Adolf, krótkiego wzrostu, z ochrypłym głosem, powyginanemi jak miecze nogami, snać służył przy huzarach, stąd i z gośćmi po kapralsku się obchodzi. Sortuje on godność ludzi nie według stanowiska i pozycji światowej, jeno według objętości worka. Tych co mieniają u niego ruble i piją musującą słodką sodową wodę — przepraszam, chciałem powiedzieć szampan — mianuje wielmożnymi gośćmi, innym zaś, którym z guldena jeszcze resztę wydać musi, wyświadcza się grzeczność nielada, skoro się ich skromnym potrzebom zadość uczyni, często sposobem nieco brutalnym. Ta hegemonja płatniczego nad kuracjuszami jest nawet nie bez wpływu na stosunki tutejsze możnych lekarzy zdrojowych w granicach milczenia i pozornego zadowolenia. Bo nawet dyrektor zakładu przymyka jedno oko na te absolutne p. Adolfa rządy.

Każdy zakład zdrojowy i jego rozwój zależą od kierownika i jego humanitarnej woli, od eskulapów opiekujących się kuracjuszami i od usłużnego i grzecznego jak p. Adolf karmiciela schorzałych ciał. Tu w Szczawnicy wszystko na opak, tu panuje pewien rozstrój, dysharmonja między czynnikami, które mają chorym pobyt w tem uroczem ustroniu miłym uczynić. Dyrektor coś w niezgodzie z eskulapami, ci z aptekarzem, a ten ze wszystkimi; wszyscy pozornie uśmiechnięci, czuli, a każdy z osobna spiskujący, stąd i barwa ustroju życia w Szczawnicy nieco zamglona, nie budzi wesołości, tak jak zasępione deszczem i mgławicą Pieniny, chorych i pragnących słońca, smutnie zazwyczaj nastrajają.

Dyrektor zakładu przyjąwszy berło władzy z rąk Akademji, nie jednę nowację w Szczawnicy zaprowadził, mieszkania zakładowe ustroił, częściowe założył wodociągi, nowe z komfortem zagranicznym zbudował łazienki z natryskami, inhalacjami, a jednak malkontenci działalność jego ściślej poddając krytyce, pioruny ciskają na opiekunów tego bądź co bądź najpiękniejszego dziś w Polsce zdrojowiska, którego ruch z roku na rok maleje dla licznych defektów utylitarnych, hygienicznych i sanitarnych, dla braku tej spójni w rozmyślnem, nie na własny zysk obliczonem działaniu, na korzyść tych, co za drogie korony tu wypoczynku szukają.

Nie tu miejsce rozwodzić się nad genezą upadku Szczawnicy — to pewnem, iż jest jakaś wewnętrzna niedyspozycja w organizmie tej zdrowotnej pod względem przyrody instytucji, i że nie wszystkie skargi i żale adresować należy do jej zarządcy i jego otoczenia. Powódź izraela w tym roku niebywała, z wszystkiemi tej rasie właściwemi niecnotami, odstręczyła wielu stale tu przyjeżdżających. Kraków i Lwów licho reprezentowane, nieco większy kontyngens dostarczyło Królestwo i chociaż odbywają się reuniony i bale, teatry i koncerty, wieczorki bez humoru i plotki kuracyjne, to jednak to życie towarzyskie ospałe, leniwe, wlecze się po grudzie — chociaż nieźli są ludzie, zwłaszcza kobiety i piękne i do życia się rwące — brak jeno wielki młodzi reprezentacyjnej, gdyż narybek zdrobniały, jaki jest, dobry jest do gry w piłkę i „lawn-tennisa", lecz nie przydatny do popytniejszych światowych damskich celów.

O jednej pocieszającej wspomnę jeszcze nowalji szczawnickiej na korzyść letników dokonanej. Otóż p. dr Kołączkowski, władca „Miedziusia", kosztem własnym sporządził drogę na okoliczną, świerkami zalesioną górę Hulinę, skąd przecudny widok roztacza się na całą Dunajca dolinę, dokąd i schorzały wygodnie na szczyt wyjść może i napawać się balsamiczną wonią ożywczego powietrza, błogosławiąc inicjatora tego iście szczęśliwego pomysłu.

Deszcz i mraka zalegające na górach w tej chwili nie usposabiają wesoło, przeto i ja korespondencję moją, nieco zamgloną ponurym tonem, kończę w nadziei, iż wszelkie biedy tutejsze w przyszłości przy chęci i woli ludzi życzliwych na lepsze się zmienią.

R. O.

Jaworze 12 sierpnia.

Teatr amatorski w Jaworzu a konferencja pokojowa w Hadze. — P. Senowski. — Niemka, Czeszka i Polka. — Strejk żydów. — Sprawozdanie teatralne. — Reunion. — Monstre cadrille. — Królowa w Jaworzu. — Paragraf 14-ty.

Równocześnie prawie z zamknięciem konferencji pokojowej w Hadze, zaszedł w zakątku Śląska austrjackiego fakt mniej głośny, ale bodaj czy nie równie dla „pokoju narodów" doniosły.

Faktem tym — teatr amatorski w Jaworzu.

Nie, nie uważajcie mię czytelnicy moi za zaściankowego, albo co gorsza za ogórkowego polityka — oto kombinacje swoje pospieszam poprzeć dowodami.

W ubiegłą sobotę odegrało grono amatorów pod reżyserją sympatycznego artysty sceny krakowskiej p. Senowskiego jednoaktówkę „Stryj przyjechał", oraz kilka wesołych djalogów.

Fakt na pozór mało znaczący, ale towarzyszące mu okoliczności dodały mu pewnego charakterystycznego znaczenia.

Przedstawienie odbyło się w języku polskim, dochód przeznaczony był na odnowienie ołtarza w kościele katolickim w Jaworzu — pomimo tego nietylko licznie tu reprezentowane rodziny czeskie, ale i Niemcy stawili się w komplecie, a bilety sprzedawały panie: Smolkowa, żona profesora czeskiego z Pragi, pani Fornerowa, Niemka, oraz inżynierowa Czynczlowa z Krakowa.

Jedynie tylko żydzi „potrzebowali zrobić strejk" i z wyjątkiem dwóch pań z Krakowa, należących do tutejszej inteligencji, których wyłączenie się ze strejku jak najlepiej przyjęto, nikt z wybranego narodu nie ukazał się na sali.

Te wyjątkowo dobre stosunki w życiu towarzyskiem Niemców i Słowian w Jaworzu zawdzięczać należy przedewszystkiem wysokiemu taktowi i ujmującemu obejściu państwa Fornerów, przedsiębiorców zakładu kąpielowego, którzy posiadają dar łączenia i jednoczenia towarzystwa i łagodzenia w życiu towarzyskiem tych namiętności, które polityka i interes tak rozogniły.

Amatorzy i amatorki nasze wywiązali się ze swego zadania świetnie, zwłaszcza panna Wanda F. z Krakowa, która z niezwykłym wdziękiem odegrała rolę wdówki, a w scenie wymagającej kokieterji względem starego stryjaszka, podbiła nietylko jego, ale i całą brzydszą połowę publiczności.

Nader sympatyczną Zuzią była panna Marja U. z Królestwa Polskiego a z panów rozweselił wszystkich „kreacją" stryja pan Zopot, brat ogólnie tu lubianego i cenionego lekarza dra Artura Zopota.

Przedstawienie zakończył pan Senowski niezwyle dowcipnymi kupletami na tle stosunków Jaworza, za co zebrał burzę oklasków.

Po przedstawieniu rozpoczął się reunion, którego punktem kulminacyjnym był dziarski mazur prowadzony przez dra Zopota, oraz przeplatany zupełnie nowemi i bardzo urozmaiconemi figurami kadryl kotylion, za który zasługa spada wyłącznie na panów M. S. i Cz.

Na drugi dzień zgotował nam pan Forner miłą niespodziankę, zawożąc część gości prywatnymi swymi ekwipażami do Czerwonego Dworu, gdzie mieliśmy sposobność podziwiać wzorowo urządzone gospodarstwo.

Sezon w Jaworzu tego roku bardzo ożywiony, dużo osób z Królestwa, z Galicji i z Czech; bawi też wiele duchowieństwa, między innymi ks. kanonik Borsuk z Krakowa i ks. dr Spaček z Ołomuńca, a wiele osób codziennie jeszcze przyjeżdża.

Jak każde dobre zorganizowane społeczeństwo, ma też i towarzystwo w Jaworzu swój rząd i swoją królowę. Tron tu elekcyjny a wybór odbył się podobno bez głosowania, ale jednogłośnie i odtąd niepodzielnie dzierży berło elektka, która chociaż się bardzo mało udziela, panuje jednak ku ogólnemu zadowoleniu poddanych choć, rządzi nie na podstawie paragrafu 14.

T. K.

ZE SWIATA.

Rzym, 8 sierpnia.

Z Watykanu. — Upały. — Tajemnica siły Leona XIII. — Jaki będzie jego zgon. — Propozycja, aby Ojciec św. został handlarzem Wina.

W starożotnym grodzie nadtybrzańskim dokuczają obecnie nieznośne upały. Żywy ogień leci z nieba na ziemię, ulice i place opustoszały, co żyje, chroni się w dzień biały do piwnic i — chłodnych bazylik. Wszyscy stęgają na kanikułę, mnóstwo ludzi choruje; to też nic dziwnego, że znowu pojawiła się pogłoska o chorobie Ojca św. Pogłoska ta jest fałszywa, bo Papież Leon XIII czuje się zdrowym, a słońce usposabia go wesoło, promienie słoneczne wlewają nowe życie w tę na w pół uduchowioną postać. Leon XIII wygląda tak, jakby nigdy nie chorował, w wątłym jego organizmie grają nerwy ze stali. Tęsknota za odpoczynkiem, z którą zdradzają się otaczający go prałaci, jest dla Ojca św. zupełnie niezrozumiała i często się zdarza, że prałat, proszący o urlop, odbiera odprawę:

— I ja żyję w Rzymie i nie mam wakacji.

Tajemnica cudownej, niepospolitej siły Leona XIII zasadza się na jego ascetycznie skromnem życiu. Jako arcybiskup, szczycił się Leon XIII tem, że dziennie potrzebuje pożywienia za — lirę (35 ct.), później, gdy jako szambelan wydawał dziennie trzy liry, oskarżał się o rozrzutność. Jak żyje jako Papież — wiadomo.

— Pragnienie moje — wyraził się raz Papież — zaspakajają: lśniąca zastawa stołu, biała serwetka i dwa świeże jajka.

Kamerdyner Pio, który w dniu wyboru Joachima Pecci na Papieża, sprawił Leonowi XIII niespodziankę jakimś słodkim deserem, spotkał się z naganą:

— Pio, żołądek Papieża nie powiększył się, pozostańmy przy starych zwyczajach, nie chcę zachorować na zaburzenia żołądkowe.

Wobec takiej wstrzemięźliwości, nie zadziwia, że Leon XIII, liczący dziś 90 lat życia, zachował żywy, młodzieńczy niemal temperament.

— Jak długo — pytał niedawno swego przybocznego lekarza — sądzisz pan, żyć jeszcze będę?

— Nie mam prawa — odparł lekarz — uprzedzać losy, ale Wasza Świątobliwość jest tak zdrowa, duch Waszej Świątobliwości jest tak młodzieńczy, że łatwo i sto lat może Wasza Świątobliwość przekroczy.

— To prawda — zauważył zamyślony Leon XIII — duch mój jest jeszcze rzeźki i młody... długie moje życie widzę we wszystkich jego odmianach, jak w zwierciadle. Jest to łaska Boża, za którą korne dzięki składam, która mnie cieszy i dumą napawa: czuję się młodym!

Profesor Mazzoni wyraził się, że Ojciec św. nie umrze taką śmiercią, jak inni ludzie, zgaśnie on, jak lampa, w której powoli wypali się ostatnia kropla oleju; pewnego poranku znajdzie go wierny Pio bez duszy, pochylonego nad jakąś pracą, z dłońmi złożonemi jak do modlitwy.

Któżby nie słyszał już o winnicach, które Leon XIII wypielęgnował w ogrodach watykańskich. I na tę niewinną zabawkę Ojca św. zwróciła już pożądliwe oko współczesna spekulacja. Grupa spekulantów francuskich zaproponowała zarządowi Świętopietrza, żeby wina z winnic watykańskich sprzedawał na przyszłorocznej wystawie paryskiej: ponieważ zaś popyt na wino papieskie byłby niezawodnie olbrzymi, proponowano fabrykację win sztucznych, naśladujących wina watykańskie. Dochody ze sprzedaży win płynąć miały do kasy Świętopiętrza. Gdy kardynał-zarządca kasy opowiedział o tem Papieżowi, Leon XIII zawołał zdziwiony:

— Co? w końcu mego pontyfikatu miałbym zostać handlarzem win, nie, kochany kardynale, pozostawmy to moim następcom!

Djecezja tarnowska: Zamianowani zostali: ks. Józef Poręba katechetą gimnazjalnym w Bochni, ksiądz Stanisław Karbowski, dotychczasowy katecheta szkoły wydziałowej chłopców tarnowskiej, inspektorem okręgowym wadowickim.

Z armji. Cesarz zamianował majora Ottona Schmidta z 24 pułku piechoty im. bar. Reinländera komendantem nowej szkoły kadeckiej lwowskiej, a pułkownika-audytora Albina Treuenwart Seemana, dotychczasowego referenta i dyrektora kancelarji wyższego sądu wojskowego, szefem IV. oddziału w ministerstwie wojny.

Dostawy. Intendantura 10 korpusu w Przemyślu ogłasza większe dostawy żyta i owsa dla magazynów prowiantowych w Przemyślu, Jarosławiu, Rzeszowie, Stryju, Gródku i Łańcucie z terminem do wnoszenia ofert do 15 września 1899 r., godzina 9 rano.

Bliższych informacyj udzieli Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

KRONIKA.

Kraków, 17 sierpnia.

Kalendarz kościelny. W czwartek Anastazego, biskupa i Mirona, męczennika; w piątek Heleny, cesarzowej i i Agapita, męczennika; w sobotę Benigny, panny i Sebalda, wyznawcy.

Kalendarz myśliwski. Od 15 go sierpnia wolno polować na: jelenie (samce), rogacze (samce sarn), kuropatwy, bażanty, przepiórki, dropie, pardwy i dzikie gołębie, oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Przez cały rok nie wolno polować na: łanie, sarny samice i cielęta, spiczaki, samice cietrzewi i głuszców.

Kalendarz rybacki. W sierpniu wolno łowić wszelką rybę, eżeli trzyma przepisaną miarę, toż samo raka samca i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął sie w czwartek o godz. 4 minut 34, zachód przypada o god. 6 minut 53, długość dnia godzin 14 minut 19.

Stan powietrza. Dnia 17-go sierpnia o godzinie 7 rano barometr 740.6, termometr + 19 1 C., wilgotność 84%, wiatr zachodni. 0.

Dep. Schneider bawi w Krakowie w przejeździe ze Lwowa, dokąd pojechał w celu porozumienia się z miejscowymi przemysłowcami co do sprawy zmiany ustawy przemysłowej przed zwołaniem VI-go ogólnego wiecu austr. przemysłowców w Wiedniu na dzień 8, 9 i 10 września. Dep. Schneider porozumie się w tej samej sprawie i z tutejszymi przemysłowcami i rękodzielnikami.

Dr Podlipny, burmistrz miasta Pragi, od wtorku bawi w Krakowie. Dr Podlipny *incognito* przybył do Krakowa, gdy atoli jedno z pism wieczornych nazwisko jego podało, uważamy się za zwolnionych z dyskrecji. Burmistrz dr Podlipny, który podróżuje jako dr Sołczyk, w bardzo szczupłem kółku swych pobratymców dwukrotnie zwiedził handel Antoniego Hawełki, gdzie wczoraj dla miłego a dostojnego gościa czeskiego z Pragi, ubrano gabinet w żywe kwiaty. Dr Podlipny udaje się z Krakowa do Zakopanego a stamtąd do Szmeksu.

Pątnicy do Kalwarji Bractwa św. Anny z parafji św. Mikołaja, proszą nas o wyrażenie jak najserdeczniejszego podziękowania ks. kan. Łabajowi za to, że w dniu 12 b. m. z asystą procesjonalnie wyprawił pątników do Kalwarji, a znowu dnia 15 b. m. w ten sam sposób wyszedł na ich spotkanie. Za co wyrażają Mu pątnicy szczere „Bóg zapłać!“

„Potop“ w ilustracjach Batowskiego. Na Wystawie Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach, widzieć można od wczoraj sześć nowych obrazów Batowskiego, tworzących dalszy ciąg i dokończenie, cyklu ilustracyj tegoż artysty do Sienkiewiczowskiego „Potopu“. Kartony te przedstawiają najważniejsze chwile z II i III-go tomu. Jest tam więc „Śmierć księcia“, „Wjazd Tatarów do Lwowa“, „Bitwa ze Szwedami pod Rudnikiem“, „Pojedynek Kmicica z Borysławem pod Prostkami“, „Spotkanie ranionego Kmicica“ i „Do Wodoktów na zrękowiny“. Artysta z wrodzoną sobie łatwością pochwycił znane wszystkim typy bohaterów „Potopu“ i umiał nadać im życie i ten rozmach szeroki, Sienkiewicza. Pełną grozy jest scena śmierci księcia Janusza. Na szerokim tapczanie duszą księcia śmiertelne czkawki, oczy wyszły mu z opraw, wyprężył się, kona; pod ścianą przerażeni dworzanie, Charłamp, medyk, paź, pani Jakimowiczowa, przypatrują się straszliwej męce swego pana. Postać księcia zanurzona jest w cienie komnaty, tylko z kominka, gdzie dogasają głownie, idą ostatnie blaski oświecające twarz konającego zdrajcy.

Trzebaby wyliczyć wszystkie te kartony po kolei, chcąc każdemu oddać przynależne mu pochwały. Miejsca brak dla szerszego rozpisywania się. Na Wystawie gości nie wiele, bo w mieście pustki. Kartony Batowskiego jednak właściciel ich, wydawca „Kraju w obrazach“, pozostawi niezawodnie przez czas dłuższy w Sukiennicach, by i szerszej publiczności, co przed skwarami sierpnia z murów uciekła, dać za powrotem możność widzenia niezwykle interesującego cyklu.

Z „Harmonji“. Dziś o wpół do 9 wieczorem odegra orkiestra „Harmonji“ capstrzyk, przechodząc przez ulice: Szczepańską, Rynek Gł., Wiślną, Gołębią, Bracką, Plac WW. Świętych i Grodzką.

W domu Matejki urządzono w ostatnich czasach wystawę około 130 obrazów, nadesłanych przez artystów na artystyczną loterję, z której dochód będzie obrócony na dalsze urządzenie muzeum Matejkowskiego. Autorowie tych dzieł, to prawie wszyscy polscy malarze, którzy z niezwykłą ofiarnością pospieszyli, by tej jedynej w swoim rodzaju instytucji przysporzyć dochodu i dopomódz do dalszego rozwoju. Nazwiska ich były w swoim czasie wymienione, a w ostatnich czasach do tego licznego grona dołączył się i znakomity malarz K. Stabrowski, przesyłając piękne dzieło swego pendzla p. t. „Mogiły rycerzy krzyżowych“.

Wystawę można oglądać na tych samych warunkach, co i „Dom Matejki“, a mianowicie: w czwartki, niedziele i święta od godziny 10—1 za opłatą 20 ct., a w soboty za opłatą 50 ct. od osoby. Po za temi godzinami można zwiedzać wystawę każdego czasu za zgłoszeniem się do kustosza i złożeniem na „Dom Matejki“ daru w kwocie najmniej 1 złr. od osoby.

Bilet, nabyty na wystawę, daje prawo wstępu również i do muzeum.

Wystawa, tak jak dziś jest (bo przyrzeczonych jest jeszcze kilka obrazów), przedstawia się imponująco i śmiało rzec można, że żadna z tego rodzaju loteryj nie była dotąd tak bogata ani ilością, ani jakością obrazów, jak niniejsza, to też spodziewać się należy, że losy na tę loterję będą w całości rozsprzedane.

Wycieczkę na Babią Górę organizuje „Sokół“ krakowski w dniu 20 b. m. t. j. w niedzielę. Wyjazd z Krakowa nastąpi o godzinie 7 minut 40 wieczorem w sobotę, z dworca kolejowego. Koleją udadzą się uczestnicy wycieczki do Makowa, stąd zaś podwodami do Zawoi; z Zawoi wyruszą pieszo aż na szczyt Babiej Góry. Na szczycie Babiej Góry znajdą się uczestnicy wycieczki przed wschodem słońca i stąd będą mieli możność oglądania cudownego widoku, jaki przedstawia cała okolica, w chwili ukazania się pierwszych promieni wschodzącego słońca. Powrót ze szczytu tą samą drogą nastąpi o godzinie 10 przed południem w niedzielę, a w Krakowie znajdą się uczestnicy wycieczki tegoż dnia o godzinie 7 minut 40. Koszty wycieczki a więc: podróż koleją i podwodami tam i na powrót, wikt całodzienny i t. d. nie przeniosą kwoty 5 złr. od osoby. Zgłoszenia przyjmuje kancelarja „Sokoła“ do godziny 12 w południe w sobotę.

Należy spodziewać się, iż wycieczka ta sprowadzi licznych uczestników, pragnących zwiedzić jednę z najpiękniejszych partyj turystycznych w zachodniej części kraju. Strój wycieczkowy, nie uroczysty sokoli.

Krwawa zapłata. Woźnica fjakierski nr 177 Jan Paw, przywiózł w środę o godzinie 8 wieczorem przed kawiarnię Sauera, przy ulicy Szczepańskiej, dwóch oficerów. W chwilę potem ulica Szczepańska i część Rynku głównego, zaalarmowaną została przeraźliwym krzykiem woźnicy, którego oficer dragonów dwukrotnie ciął szablą w głowę. Woźnica mocno pokrwawiony udał się na pobliski odwach wojskowy ze skargą na oficera, skąd go odwieziono na stację ratunkową, gdzie go opatrzono. Woźnica Paw miał dwie rany, jednę na 8 ctm. długą na czaszce, drugą przez lewy policzek i ucho 11 ctm. długą, obie rany jednak nie są niebezpieczne i po opatrzeniu odesłano Pawia do domu.

Zajście to, a zwłaszcza użycie szabli przez oficera, wywołało wielkie oburzenie. Oficer N. N., który na wezwanie komisarza p. Broszkiewicza, sam się udał na odwach, przedstawia rzecz w ten sposób: Paw otrzymawszy za kwadrans jazdy, czyli za jeden kurs 30 centów, niezadowolnił się tą zapłatą, lecz puścił się za oficerem i żądał w sposób szorstki dopłaty 10 ct., a kiedy te otrzymał, począł się domagać 85 ct. za rzekome czekanie, używając przytem niedelikatnych wyrazów, za co oficer zniecierpliwiony kopnął woźnicę nogą (!!), ten zaś rzucił się na oficera chcąc go przewrócić i to właśnie miało spowodować użycie szabli, jakoby w obronie własnej (!!).

Ze stacji ratunkowej. W dniu wczorajszym dwóch młodych lekarzy z Pesztu, członkowie budapeszteńskiego Towarzystwa ratunkowego, zwiedziło lokal naszego Towarzystwa ratunkowego. Medycy pełniący służbę, oprowadzili ich, pokazawszy im sale, urządzenia i wozy, które szczególnie im się podobały, gdyż o tyle lepsze są od budapeszteńskich, że nasze bokiem dają się wysuwać, co dla ciężko chorych, podnoszonych do wozu jest wielką ulgą. Wogóle o urządzeniu krakowskiego Towarzystwa wyrazili się węgierscy lekarze z jak największem uznaniem.

Rozhulany cyklista. Pani D., żona urzędnika sądowego, skarży się, że w ubiegły piątek około godziny 7 wieczorem, kiedy wyszła na przechadzkę w stronę Parku Jordana z dziećmi, była przedmiotem eksperymentów jakiegoś pana cyklisty, o atawistycznych instynktach Pan ten, którego inteligencję pochłonął widocznie zupełnie „pneumatyk“, a dobre wychowanie wyparowało mu z mózgu podczas „rekordów“, najeżdżał kilkakrotnie umyślnie na panią D. i jej dzieci idących krajem gościńca, mimo że miał całą drogę wolną dla swych cyklistycznych polotów. Kiedy nareszcie udręczona kobieta, najechana po raz trzeci przez tego pana, zwróciła mu uwagę na to głupio-bezczelne postępowanie, pan cyklista dumny, że niema numeru, po którymby go można poznać, pokazał jej figę i mruknął jakieś grubiaństwo.

Zaleca się przeto wszystkim, którzy idą w stronę Parku Jordana, aby się zaopatrzyli w dobre kije na takich panów cyklistów, a władzom wprowadzenie napowrót numerów jak na fiakrach, skoro poczucie własnej godności i przyzwoitości towarzyskiej jest niektórym cyklistom zupełnie obce.

Wypadek. Antoni Wiśniewski, murarz liczący lat 63 spadł w stanie nietrzeźwym z drabiny przy nowobudującym się domu w ulicy św. Katarzyny. Nieszczęśliwy złamał sobie podstawę czaszki. Zawezwane pogotowie Towarzystwa ratunkowego, po daniu Wiśniewskiemu doraźnej pomocy, odwiozło go do szpitala św. Łazarza. Stan Wiśniewskiego jest bardzo groźny.

Zwłoki noworodka znaleziono wczoraj w zakładzie dla wywozu nieczystości.

Wiadomości djecezjalne. Djecezja przemyska: Odznaczeni: ks. prałat Kalikst Gross, proboszcz z Wojutycz, uwolniony na własną prośbę od obowiązków dziekana samborskiego, delegata ordynarjatu biskupiego do Rady szkolnej okręgowej samborskiej i nadzorcy nauki religji w gimnazjum samborskiem, zamianowany został asesorem konsystorza biskupiego. Otrzymali *usum Roch. et Mant.*: ks. Józef Stafiej, proboszcz z Staromieścia i ks. Edward Kotecki, prob. z Borka Starego; *usum exposit. canon.*: ks. Franciszek Majcher, prob. z Chmielnika, ks. Roman Malinowski z Słociny i ks. Walenty Mazurek, proboszcz z Kraczkowej.

Zamianowani zostali: ks. prałat Jan Dornwald, proboszcz z Sambora, dziekanem samborskim, delegatem ordynarjatu biskupiego do Rady szkolnej okręgowej samborskiej i nadzorcą nauki religji w gimnazjum samborskiem; ks. Wojciech Mach, prob. z Chyrowa, wicedziekanem samborskim; ks. Ignacy Kołeczek, wikary z Jasionowa, administratorem *excurrendo* w Jaćmierzu.

Prezentę otrzymali: ks. Teofil Dzierzyński, proboszcz z Żurawicy, na probostwo dobrzechowickie i ks. Karol Kłeczek, administrator z Korczyna, na probostwo korczyńskie.

Przeniesieni wikarzy: ks. Wojciech Janusz z Łańcuta do Przeworska i ks. Ludwik Bukała z Przeworska do Łańcuta.

Ks. Antoni Dziurzyński, administrator Jaćmierza, z powodu choroby otrzymał dwumiesięczny urlop.

Sprawa samobójstwa Wincentego Witosławskiego, pełnomocnika Popperów w Wełdzirzu, łączy się podobno — pisze *Kurjer lwowski* — z nadużyciami, wykrytemi w zarządzie wełdzirskiej fabrycznej Kasy chorych, oraz z nadużyciami na szkodę zakładu ubezpieczeń robotników od wypadków. Do Wełdzirza zjechał niedawno temu p. Ehrlich, inspektor zakładu ubezpieczeń robotników, dla zlustrowania ksiąg fabrycznych odnoszących się do ubezb. robotników. Lustracja odsłoniła nieporządki. Na szkodę gal. zakładu ubezpieczeń robotników od wypadków brakuje 70.000 złr., a na szkodę wygodzkiej Kasy chorych około 90.000 złr. Nadużycia te trwały od lat dziewięciu. Starosta doliniański wezwał telegraficznie trzech urzędników rachunkowych Zakładu ubezpieczeń robotników od wypadków, aby przybyli do Wygody i przeprowadzili dokładną lustrację ksiąg tamtejszej Kasy chorych.

Z listu napisanego przed śmiercią przez Wincentego Witosławskiego do brata swego wynika, że ś. p. Wincenty W. nic w tej sprawie nie zawinił, że przedstawiał br. Popperom i ich jen. pełnomocnikowi niezliczone razy, że trzeba zapłacić należytość zakładowi ubezpieczeń robotników i kasie chorych — nic to jednak nie pomogło — bar. Popperowie uparli się przy tem, że oni nie są wcale zobowiązani do zapłacenia. Rodzina zmarłego zażądała lustracji Wydziału pow. w Dolinie, którego zmarły był prezesem i Kasy oszczędności w Dolinie, do której zarządu należał.

Dziennik Polski twierdzi, iż faktem jest, że i kasa chorych i zakład ubezpieczenia robotników od wypadków, ponoszą znaczną szkodę, ale temu, jak jak zapewnia *Kurjer lwowski*, bynajmniej nie był winien śp. Witosławski, tylko centralny zarząd dóbr Popperów znajdujący się w Budapeszcie. Stamtąd wychodziły fałszywe wykazy i zestawienia bez ingerencji nieboszczyka, który niejeden raz odnosił się pisemnie do centralnego zarządu i zwracał uwagę, że dzieją się tam niewłaściwości i nieprawidłowości, które mogą pociągnąć za sobą przykre skutki.

Sprawa ciągnęła się długo, wreszcie w czerwcu tego roku przybył delegat zakładu ubezpieczeń od wypadku, p. Ehrlich, celem zbadania wykazów. Witosławski pokazał mu wszystko i delegat przekonał się, że istotnie znacznie mniej płacono, aniżeli się należało. O wszystkiem tem doniósł W. do centralnego zarządu, pisał, jeździł sam i rezultatem było, że spotkał się ze stanowczą odmowną odpowiedzią, bo pp. Popperowie wychodzili z założenia, że i tak wiele płacą za robotników. W ciągu tego czasu wdało się i starostwo w sprawę kasy chorych, do której centralny zarząd również mniej płacił, niż się należało. Rezultatem rewizji było, że są nieprawidłowości, że jednak nie pochodzą one z winy Wit., ale z winy zarządu centralnego. Przy współudziale władz i Wit. przyszła do skutku ugoda, mocą której sprawa mogła być załatwiona kosztem około 46.000 złr., a mianowicie 30.000 dla kasy chorych, a 16 tysięcy dla zakładu ubezpieczeń byłoby wyrównało pretensje. Propozycja ta Witosławskiego sprawiła, że zarząd centralny począł go podejrzywać, że trzyma stronę robotników i krajowych instytucyj. Jeneralny

A. BERNACKI krawiec w Krakowie ul. Sławkowska l. 6 vis à vis Hotelu Saskiego POLECA swój obficie zaopatrzony skład sukna i kortów sprowadzanych wprost z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagran. na sezon wiosenny i letni: Dla uczniów szkół średnich MUNDURY z materjałów niezrównanych pod względem trwałości i wytrzymałości po cenach najprzystępniejszych. Wszelkie zamówienia w zakres fachu wchodzące wykonuje ściśle na czas oznaczony, według najświeższych żurnali, gustownie, trwale i tanio. Wypożycza ubrania frakowe, karazje i kontusze do fotografji.

Ceny bardzo przystępne.

1403

pełnomocnik bar. Popperów dr Wicha, nietylko nie zgodził się na załatwienie sprawy polubownie, ale wypowiedział p. Witosławskiemu pełnomocnictwo.

Brat nieboszczyka najwyraźniej powiedział drowi Wichowi, że Popperowie z Wichem są sprawcami samobójstwa Witosławskiego — w ostatnich bowiem czasach zdawało mu się, że go gotowi przyaresztować. Podług *Kurjera lwowskiego*, rodzina W. powinna ogłosić cały jego list, napisany przed śmiercią, a także opisać całą sprawę o ile możności dokładnie.

Odezwa. Otrzymujemy następujące pismo: Gdybyśmy mieli zwyczaj zastanawiać się głębiej nad nieomylnem zdaniem Jezusa Chrystusa: „Dawajcie a będzie Wam dano“, komitety restauracyj starych kościołów zacierałyby ręce z radości na widok, jak z hojnych datków szybko rośnie suma objęta kosztorysem.

Skoro każdy z nas w tajniach swej duszy kryje jedno główne z serdecznych swych pragnień, którego spełnienia może dawno próżno oczekuje mimo modłów, starań i protekcji, skoro „wszystkich darów Dawca“ gwarantuje nam ich otrzymanie pod warunkiem „dawania“ czyli świadczenia mu drobnych usług, — dawajmy przeto żebrzącemu Chrystusowi, a niezawodnie spełnią się nasze życzenia. „Oto ja stoję u drzwi i pukam“, mówi On w Apokalipsie, a puka o pomoc dla Siebie, bo powiedział: „Byłem nagim, a przyodzialiście mnie“. (Mat. 25, 26.). Nagim On jest nietylko w każdym obdartym nędzarzu, ale i wtedy, gdy świątynia Jego jest odarta, zrujnowane ołtarze bez ozdób, kapłani bez szat liturgicznych!

Takim jest Jezus Chrystus w Turce pod Chyrowem! Pragnący tedy awansu, pomyślności w przedsiębiorstwach, błogosławieństwa dziatek, chorzy wzdychający do zdrowia, smutni spragnieni pociechy i ukojenia, „dawajcie“ ofiarę na najbiedniejszy na ziemi kościół polski w Turce, jeżeli już nie w pieniądzach, to choć najmniejszy przedmiocik ze swego handlu, lub drobnostkę ze swego salonu, jako fant na loteryę, mającą się odbyć w dniu 20 b. m. na dochód tegoż kościoła, — „a będzie Wam dane“ upragnione dobro! Przezacne Polki, szlachetne opiekunczynie ołtarzów Pańskich, któreście wytworami pracowitych dłoni Waszych tyle przyozdobiły kościołów, zaopiekujcie się betlehemską stajenką w Turce. Chrystus Pan Wam po królewsku zapłaci, bo powiedział przecież: „kubek wody, podany biednemu, nie zostanie bez zapłaty“! Turka koło Chyrowa, dnia 11 sierpnia 1899. *Ks. Józef Dziedzic*, skarbnik komitetu restauracji kościoła w Turce.

Rozprawa Wolańskiego o zbrodnię oszustwa, jak donoszą z Tarnopola, odłożona z powodu niestawienia się na termin oskarżonego, bawiącego w Gleichenbergu, skąd przysłał świadectwo lekarskie, odbędzie się 6-go września przed sędziami przysięgłymi. Bronić będzie dr Grek ze Lwowa.

Tajemnicza sprawa. Z Wiednia donoszą o aresztowaniach, spowodowanych jakoby zniknięciem ważnych aktów z ministerstwa kolejowego. Dzienniki wiedeńskie podają bardzo mało bliższych szczegółów w tej sprawie — policja wiedeńska bowiem zagroziła konfiskatą — i istotnie skofiskowała *W. All. Ztg.* za powtórzenie doniesienia jednego z pism węgierskich. To, co w dziennikach wiedeńskich nie uległo konfiskacie, jest bardzo skąpe.

Uwięziony został starszy rewident w ministerstwie kolejowym August Mosetig, z powodu, iż zabrał i ukrył akty urzędowe. Aresztowano go już przed 10 dniami, po przesłuchaniu w wiedeńskim sądzie karnym. Mosetig jest żonaty, ojciec dwojga dzieci, ożeniony z córką aptekarza, która mu wniosła dość znaczny posag. Mimo to znajdował on się w złych stosunkach materjalnych. W kolejowem ministerstwie był zajęty w tak zwanem „Reservatbureau“.

Prócz tego aresztowano byłego oficera sztabu jeneralnego Pribitzera, podejrzanego także o udział w zaginięciu aktów. Wreszcie niejaki Stanisław Przyborowski, pensjonowany urzędnik kolei państwowych, miał Mosetiga nakłonić do czynu. Tego Przyborowskiego jednak odnaleść teraz nie można. Został on pensjonowany w grudniu 1898. W lutym roku bieżącego przeniósł się z Wiednia do Brukseli i tam posyłano mu pensję aż do czerwca b. r. Od czerwca już pensji nie pobrał — i odtąd miejsce jego pobytu jest nieznane. Pribitzer ma być tylko dlatego w tej sprawie skompromitowany, że przed wyjazdem Przyborowskiego przez czas dłuższy utrzymywał z nim żywe stosunki. Tyle dzienniki wiedeńskie.

Adolf Abrahamowicz, komedjopisarz, brat b. wiceprezydenta Izby poselskiej Dawida, umarł — jak nam donoszą telefonicznie ze Lwowa — w dobrach swoich Targowicy.

Adolf Abrahamowicz po jedynym, niemal genjalnym farsiście polskim, jakim był Stanisław Dobrzański, należał do nader nielicznych naszych reprezentantów tego, tak niezbędnego dla teatru, a tak niesłusznie u nas lekceważonego działu twórczości dramatycznej.

Publiczność nasza, która zwolna dopiero przyzwyczaja się, że nie ma niższych ani wyższych rodzajów sztuki, ale tylko niżsi albo wyżsi artyści, instynktownie jednakże, po za wszelkiemi wpajanemi w nią teoryjkami, postępowaniem swem protestowała przeciw nim, żywo zawsze oklaskując utwory Adolfa Abrahamowicza i licznie na nie uczęszczając.

Bo też odznaczały się one niezaprzeczenie żywiołowym humorem i wyborną niekiedy pomysłowością w wyszukiwaniu komicznych postaci i komicznych sytuacyj, a jeżeli co było ich wadą, to pewnego rodzaju chaotyczność kompozycyj, to też ś. p. Abrahamowicz, znając ten brak swojej twórczości, niejednokrotnie przybierał sobie doświadczonych techników sztuki teatralnej, jak np. aktorów: Walewskiego, Ruszkowskiego, Lubicza, Kwiecińskiego, lub autorów, jak Przybylskiego, którzy mu pomagali pomysły jego przykrawać do wymagań sceny.

W ten sposób powstawały niekiedy rzeczy wyborne, mające siłę wywoływania niemal homerycznych wybuchów śmiechu, jak n. p. niezapomniany „Mąż z grzeczności“, lub „Teść“.

Wesołe życie, jakie prowadził ś. p. Adolf Abrahamowicz, uchodząc przez lata całe za pierwszego mistrza w przodownictwie tanecznem i wyrocznię w kwestjach mody i salonowych zabaw, przelewało się iskrzącą strugą w jego utwory i pozwalało ludziom na chwilkę oderwać się od męczącej rzeczywistości...

Adolf Abrahamowicz w chwili śmierci liczył lat zaledwie 50, urodził się bowiem w roku 1849 we Lwowie. Był bratem Dawida Abrahamowicza, ale w przeciwieństwie do niego nie zajmował się polityką. Dawniej w ustawicznym ruchu, co chwila gdzieindziej się pojawiał, aby budzić wesołość i zabawę, ostatnie lata swe spędził, złożony paraliżem, przeważnie w majątku swym Targowicy na Pokuciu, lub w Czerniowcach.

Na polu literackiem wystąpił w r. 1881, ogłosiwszy pierwszy zbiór swoich „Utworów dramatycznych“, w którym mieściły się: „Dwie teściowe“, „Inserat“, „Gwałtu, on ma bzika“. Potem, w ciągu lat około 10, poszły inne utwory, pisane przez niego samego, lub na spółkę, tak, że razem powstał pokaźny poczet 30 mniejszych, lub większych fars.

Krytyka lwowska, która ma niezrównany dar spaczania talentów, usiłowała zwrócić Abrahamowicza do t. zw. „poważnej komedji“, ale nieliczne jego próby w tym zakresie, jak n. p. „Łyse konie“ wykazały, że właściwem jego polem jest wesoła, nieskrępowana farsa. I na tem polu zdobył ś. p. Abrahamowicz sobie w naszej literaturze trwałe miejsce.....

Prezydent sądu obwodowego w Wadowicach p. dr Józef Kaiser, opuścił już dotychczasowe swoje stanowisko, jako kierownik sądu powiatowego w Krakowie, aby zająć swoje nowe wyższe stanowisko. Zasługi p. Kaisera około organizacji sądu powiatowego, sprężystość w kierowaniu biegiem spraw tej najważniejszej instytucji sądowej w każdem mieście, ścisłość i surowość ze sprawiedliwością w parze, zjednały p. Kaiserowi uznanie władz wyższych i wszystkich stron, które kiedykolwiek miały do czynienia z biurem prezydialnem sądu powiatowego w Krakowie.

W życiu towarzyskiem brał p. Kaiser żywy udział i był wraz z żoną duszą zebrań i zabaw w Kasynie powszechnem w Krakowie, w którem też pozostawia najmilsze po sobie wspomnienia. Uroczyste pożegnanie p. Kaisera przygotowują członkowie Kasyna na wrzesień, gdyż obecnie z powodu wyjazdu wielu rodzin na wakacje, większe zebranie przyjść do skutku nie może.

Panu prezydentowi życzymy na nowem stanowisku takiego samego uznania obywateli, jakiem się cieszył w Krakowie.

Radca dr Wędrychiewicz były naczelnik sądu w Liszkach, objął już kierownictwo sądu powiatowego w Krakowie. Nowy naczelnik znany jest w sferach sądowych i prawniczych jako jeden z najtęższych a może najtęższy prawnik i sędzia w zachodniej Galicji. Niezwykła pracowitość i sumienność obok ogromnego poczucia obowiązków obywatelskich dają gwarancję, że nowy kierownik sądu powiatowego w Krakowie wszechstronnie udoskonali tę instytucję. Przybycie dra Wędrychiewicza do Krakowa witają z radością zarówno urzędnicy sądowi jak adwokaci (rzecz dość dziwna) i obywatele miasta.

Amerykańscy goście. Dwadzieścia osób podróżnych z Ameryki pod przewodnictwem p. Blodgetta, przybyło do naszego miasta, aby zwiedzić krakowskie zabytki historyczne i świątynie, oraz saliny wielickie. Spodziewana jest jeszcze druga i trzecia partja podróżnych z Ameryki. Towarzystwa amerykańskie każdego roku czynią wycieczki za Ocean dla poznania osobliwości starego świata.

Przecież raz! Magistrat krakowski wydał pod dniem 1 sierpnia 1899 r. do Dawida Mandla, Jakóba Grossa, Józefa Goldfingera, Saula Weinbergera, Izraela Leiby Ameisena, Leona Lipschütza, żydowskich fabrykantów wody sodowej w Krakowie surowe polecenie przestrzegania przepisów ustawy przemysłowej z zagrożeniem karami pieniężnemi z powodu, że ci zacni „towarzysze“ i podpory postępu w Galicji, mimo próśb i przedstawień chrześcijańskich robotników, nie dozwalają im przestanków w pracy, mimo, że zatrudniają ich około 18 **godzin** dziennie przy pracy, oraz nie dozwalają **im żadnego spoczynku niedzielnego** i uczęszczania na nabożeństwo przedobiednie w dniach świątecznych.

Oby tylko Magistrat nie ustał w zapale i dalej czuwał nad żydowskimi fabrykantami, którzy z zasady drwią sobie z wszelkich ustaw przemysłowych. Cóż na to przyjaciel żydów p. Daszyński?

Sympatyczne nazwiska fabrykantów wody sodowej umieszczone powyżej dowodzą, ile żydowskiej wody sodowej, fabrykowanej, Bóg wie jak, spija publiczność krakowska mimo, że jest na miejscu fabryka chrześcijańska Rzący i Chmurskiego. Gdyby wszędzie żądano wody z tej fabryki, zniknęłaby niezawodnie wkrótce z Krakowa żydowska woda sodowa, a chrześcijańscy robotnicy znaleźliby pracę w rozszerzającej się z powodu coraz większego popytu chrześcijańskiej fabryce.

Tajemnicze pobicie. W poniedziałek o godz. 1/4 4 zrana znaleziono na Rynku kleparskim człowieka ciężko poranionego. Był to Jan Śladowski, dekorator teatru krakowskiego. Śladowski miał 2 rany w głowie dość głębokie i dwie rany bardzo głębokie pod łopatką prawą, które dochodziły prawie do opłucnej. Śladowski nie daje żadnych wyjaśnień co do pochodzenia tych ran.

Wypadek na kolei. Onegdaj o godz. 4 po południu przywieziono osobnym pociągiem z Podgórza Jana Gulnarowskiego, przesuwacza wagonów kolejowych, ciężko rannego. Gulnarowski podczas przesuwania wagonów, usiłował skoczyć na stopień,ześliznął się jednak i upadł. Koło zmiażdżyło Gulnarowskiemu rękę w stawie nadgarstkowym. Pogotowie ratunkowe odwiozło Gulnarowskiego do szpitala.

W Nowym Sączu uwięziono Bruenera, syna największego tamtejszego kupca, podejrzanego o usiłowane zabójstwo matki.

Do Nowego Sącza dostawiono Dudę i Biela, włościan z Brzeżan, pod zarzutem targnięcia się na głuchoniemego Kosala, oraz dokonania rabunku.

Proces p. Mieczkowskiego, byłego fotografa, a obecnie właściciela dóbr, zasądzonego przez lwowski sąd karny na pół roku więzienia za rzekome rzucenie swej żony z ganku, odbędzie się po zniesieniu wyroku przez najwyższy trybunał wiedeński, ponownie przed lwowskim sądem. Tym razem bronić będzie pana Mieczkowskiego adwokat tarnowski dr Goldhammer.

Tajemnica zgonu Zimy. Chemik Włodzimierski wręczył już sądowi obszerny referat zapewniający, że w żołądku Zimy nie znalazł ani kropelki trucizny!!

Szpieg-oszust. Aresztowany w Celowcu kapitan francuski oszukał na dużą sumę swój rząd, przesłał on bowiem sztabowi jeneralnemu do Paryża rzekomo b. tajny dokument, którym był tylko regulamin armji austrjackiej, nie stanowiący, jak wiadomo, żadnej tajemnicy, który można dostać w każdej księgarni.

Jedenaście lat w śniegu. Dr Nold, lekarz kąpielowy w St. Moritzbad, opisuje następujący wypadek: Pan Herman Tanner, członek sekcji „Bernina“, szwajcarskiego klubu alpejskiego z Samaden, udał się 29 czerwca w towarzystwie dwóch pań i pięciu panów w Alpy bewerskie. Przenocowali w ostatnim szałasie na bewerskiej dolinie, skąd następnego poranka udano się o godz. $1/_4 5$ na zwiedzenie szczytu góry Pied Err. Po dwu godzinach doszli do stóp lodowca, następnie osiągnęli wyższy jego stok. Po upływie następnych 2 godzin zauważyło towarzystwo na lodowcu w wysokości 3.090 m. prawie w $1^1/_2$ godz. drogi pod szczytem w pobliżu wału murenów, ciemno-niebieską część ubrania. Za zbliżeniem się poznali, że jest to trup ludzki, który tkwił nogami w otworze lodowca.

W jego pobliżu oprócz drewnianego futerału na okulary, nie było ani laski, ani kapelusza. O odkryciu tem doniesiono władzy, która po dwóch dniach kazała pochować trupa. Przy zmarłym znaleziono pugilares ze 100-frankowym banknotem, 24 franków w drobnych pieniądzach i piękny złoty zegarek, ale żadnej legitymacji.

Jako znaki, mogące ułatwić sprawdzenie pochodzenia nieszczęśliwego, były: abonament na salę muzyczną w Zurichu na rok 1888/89, dwie chustki od nosa ze znakami A. H. i guziki od spodni, na których była firma „Pfenniger w Zurichu“. Później dowiedziano się, że był to August Hoffman z Zurich-Riesbach, wtedy 50 lat liczący. Ten sam człowiek udał się w roku 1888 w towarzystwie na wycieczkę do Engodin, a rozszedł się z swymi towarzyszami 19 sierpnia tego samego roku. Podczas gdy reszta towarzystwa udała się w Alpy Grüm, Hoffmann prawdopodobnie chciał udać się przez dolinę bewersk i przez wąwóz Weisenstein do doliny Albula. Musiał zapewne zbłądzić, a ponieważ w tym czasie panowały silne burze śniegowe, upadł ze znużenia i w ten sposób zginął.

APTEKA E. HELLERA
Skład materyałów aptecznych. — Kraków, Grodzka 23.
poleca i wysyła odwrotną pocztą nie licząc opakowania.

Mydła Warszawskie Pulsa zaś z doborem zapachu (od 28 cnt.)
Wina lecznicze na bardzo starej maladze wszystkie gatunki (1 złr. 20 cnt.)
Ziółka piersiowe Seeburgera jedynie prawdziwe (pakiet 20 cnt.)
Pastylki dentelinowe jako: woda do ust **Dentelin**, proszek do zębów. 2[illegible]7
Wszystkie specjalności kraj. i zagr. **Essencja łopianowa** na porost włosów

Ciekawem jest to, że przez 11 lat trup pogrzebany w śniegu i lodzie, tak dobrze się przechował. Buty były zupełnie jak nowe, a wszystkie przedmioty z metalu, które miał przy sobie, błyszczące.

Gabryelski (Krzysztofory, Kraków) sprzedaje fortepiany najznakomitszej w Austrji fabryki **Petrof** z mechaniką angielską po 500 — wiedeńską po 300 złr.

HUMOR.

— Czemuście, Wojciechu, zgodzili się do proboszcza?... Czy wam źle było u dziedzica?

— Juścić nie źle, ale u proboszcza, jakoś mi się wydaje, będzie o wiele lepiej.

— A bo co?...

— Bo widzita, jak u proboszcza człowiek zamrze, to go darmo pochowają i pogrzeb nic nie będzie kosztował...

— Chodźcie, dziadku, na górę, to moja pani da wam chleba i parę centów.

— Akurat!... będę tam na drugie piętro łaził po taką marnotę, niech pani sobie poszuka drugiego dziada!

Aresztowania w Paryżu.

(Telegraficzne informacje „Głosu Narodu“).

Paryż 16 sierpnia. Sprawcy zamachu na Laboriego dotychczas nie schwytano, chociaż dreyfusardzi wymyślają już cały formalny spisek w celu dokonania tego zamachu, a dzienniki na usługach syndykatu stojące podają, że onegdaj trzy indywidua przechodziły „blisko mieszkania Laboriego“, z czego wnoszą, że byli to spiskowcy. Również użala się prasa żydowska, że przed mieszkaniem Merciera, „który nie potrzebuje się lękać nikogo, prócz siebie samego i niczego prócz nicości własnych zeznań“, postawiono dwóch żandarmów, podczas gdy Laboriego nikt nie pilnuje. (Prócz pejsatych korespondentów rozmaitych „blatów“. *Przyp. Red.*). Kilku cieśli, których dreyfusardzi zapłacili, pobiegło z własnej ochoty za domniemanym sprawcą. Ponieważ jednak zapijali się po okolicznych szynkach, zostali jako włóczędzy aresztowani i odstawieni do Rennes.

(*Neue fr. Presse* z oburzeniem donosi, że żandarmi postawieni celem strzeżenia rozstajnych dróg, zleźli sobie najspokojniej z koni i grali w karty na trawie. *Przyp. Red.*).

Grabarz w Cesson, miejscowości pod Rennes, miał widzieć domniemanego sprawcę zamachu na cmentarzu. Znużony pościgiem, przespał się na trawie na cmentarzu. Grabarz nie zdradził go przed żandarmami.

Według zdania lekarzy Labori będzie zdrów do poniedziałku. (Okropny mord! *Przyp. Red.*).

Dreyfus pisze czułe listy do Laboriego zapewniając go o swoim szacunku i przyjaźni i obiecując go wkrótce serdecznie uściskać (Powinszować. *Przyp. Red.*).

Paryż 16 sierpnia. Oblężenie bohaterskiego oddziału przyjaciół Guérina przy ulicy Chabrot w środę w południe trwało jeszcze w dalszym ciągu. Waldeck-Rousseau nadrabia miną i oświadcza, że to wszystko jedno, jeśli Guérin chce się dobrowolnie internować, zamiast uledz aresztowaniu. Deputowany Lassies został uproszony przez rząd, aby rozpoczął parlamentowanie z Guérinem.

Paryż 16 sierpnia. Liga antysemitów rozlepić kazała po ulicach odezwę do ludności, wzywającą do solidarności z oblężonymi przy ulicy „Chabrot“. Odezwa zapewnia, że oblężeni gotowi są umrzeć w obronie wolności własnej i Francji.

Wczoraj o godzinie 5-tej rano, zjawił się przed domem, gdzie zamknięto G u é r i n a, zastępca prefekta policji H a m a r d i okazał mu rozkaz aresztowania. Guérin oświadczył, że raczej zginie, niż się podda.

Wczoraj odbyły się w Paryżu dwa bankiety rojalistyczne. Na jednym bankiecie bonapartystów odczytano telegram księcia Wiktora Napoleona, który oświadcza, że liczy na energję komitetu ludowego.

Na drugim odbytym z powodu imienin księżnej Orleańskiej, młodzież rojalistyczna protestowała przeciw obecnemu rządowi i uchwaliła wysłać adres do księstwa Orleanu.

Wczoraj wieczorem na jednej z ulic Paryża jakieś indywiduum, które wydawało okrzyki przeciw armji, otoczyli antysemici i obili. Indywiduum dało trzy strzały z rewolweru i raniło trzech przechodniów, jednego z nich ciężko. Zbrodniarza ujęto.

Bruksela 16 sierpnia. Na żądanie g a b i n e t u f r a n c u s k i e g o k s i ą ż ę O r l e a ń s k i z o s t a ł w y d a l o n y z B r u k s e l i.

Paryż 17 sierpnia. Misja dep. Lasies, który się podjął pośredniczyć pomiędzy oblężonymi przy ulicy Chabrot a rządem, spełzła na niczem. — Guérin i towarzysze siedzą do dziś dnia w swojej niezdobytej barykadzie. Rząd zrezygnował, jak się zdaje, z nadziei zaaresztowania Guérina i z obawy przed dalszymi skandalami polecił otworzyć ulicę Chabrot dla swobodnego ruchu pojazdów i przechodniów. Przed domem Ligi antysemickiej snuje się tylko kilkunastu ajentów i policjantów.

Ostatnie depesze Głosu Narodu.

Wiedeń 16 sierpnia. Hr. Thun wyjechał w środę do Ischl.

Petersburg 16 sierpnia. Rosja otworzyła port Talienwan, jako dostępny dla wszystkich statków handlowych. W pobliżu portu założone zostanie nowe miasto pod nazwą Dalnyj.

Wiedeń 17 sierpnia. Na Hernals niemieccy narodowcy wywołali wczoraj burdę przed lokalem Stalehnera. Usiłowali oni wtargnąć do lokalu, kelnerzy i parobcy Stalehnera odparli napastników. Policja kilka osób aresztowała.

Budapeszt 17 sierpnia. Koloman Szell zachorował dnia 10 b. m. i do tej pory leży w łóżku.

Bruksela 17 sierpnia. Ogólna rada partji socjalistycznej uchwaliła zostawić wolną rękę działania swoim reprezentantom w parlamencie.

Gabinet postanowił ze sprawy dojścia do skutku reformy wyborczej uczynić kwestję gabinetową.

Londyn 17 sierpnia. Odwołanie z Transwaalu ajenta Buttlera, uważane jest za symptom bardzo niepomyślny dla widoków pokoju, Buttler zmierzał wszelkiemi siłami do pokojowego załatwienia sporu z Transwaalem.

Z Pretorji donoszą, że po kościołach zarządzono modły w celu odwrócenia grożącej ludności wojny.

Dział ekonomiczny. Cztero i pół procentowe listy zastawne węg. Banku ziemskiego i rentowego. Z uwagi na rozpisaną subskrypcję na kr. 12,000.000— $4^1/_2\%$ listów zastawnych węg. Banku ziemskiego i rentowego, nie od rzeczy będzie zwrócić uwagę kół interesowanych na podstawę prawną, oraz ustawę węgierską, na mocy której dozwolona jest na Węgrzech emisja listów zastawnych.

Wchodzą tu w grę dwie ustawy, a mianowicie: ustawa artyk. 36 z r. 1876, oraz ustawa artyk. 30 z r. 1889, w których jasno i wyraźnie skreślone są postanowienia prawne, którym i jakim przedsiębiorstwom, oraz w przewidywaniu jakich ewentualności, przysługuje prawo stwarzania i prowadzenia działu hipotecznego i wydawania listów zastawnych. Na szczególniejszą uwagę zasługuje postanowienie, iż te Towarzystwa, których listy zastawne wolne są od podatku i posiadają bezpieczeństwo pupilarne, obowiązane są pewną kwotę, której wysokość określa statut, wyłączyć z kapitału, która służy jako fundusz gwarancyjny dla listów zastawnych.

Fundusz ten gwarancyjny jest rodzajem kaucji i nie może być przez nikogo egzekwowany.

W danym wypadku specjalna t gwarancja musi wynosić co najmniej kor. 3,000.000 i zwiększać się musi w miarę, gdy kwota w obiegu będących listów zastawnych przekroczyła dwudziestokrotną wartość tego funduszu.

Powyżej przytoczona ustawa z roku 1876 normuje równocześnie sposób ulokowania i fruktyfikowania tego funduszu, określa na podstawie których w ogóle udzielenie pożyczki hipotecznej jest możliwe, w szczególności, że wartość szacunkowa realności i dóbr musi przekraczać podwójną wysokość udzielonej pożyczki, zaś wartość szacunkowa lasów i winnic nawet potrójną wysokość pożyczki. Ustawa ta określa zarazem kary, na jakie narażeni są członkowie dyrekcyj instytucyj hipotecznych, w razie niezastosowania się do powyższych postanowień. Ustawą tą ujęty został cały interes hipoteczny w nader ścisłe i surowe formy prawne, które też właścicielom listów zastawnych dają zupełną gwarancję.

Emisje $4^1/_2$ prc. listów zastawnych, z których 12 miljonów koron przedłożone zostają do subskrypcji na dzień 25 lipca b. r., spełnia węg. Bank ziemski i rentowy, którego założenie było swego czasu myślą ówczesnego węgierskiego prezydenta ministrów Wekerlego celem popierania rolnictwa — trzeci doniosły krok, owego statutem zakreślonego programu. — Pierwszym było wydanie 4 prc. obligacyj winniczych, które szybko i korzystnie zostały uplacowane. Przed rokiem nastąpiła emisja $4^1/_2$ prc. obligów rentowych, które również nader życzliwie zostały przez sfery finansowe przyjęte, zaś obecnie pojawią się na targach $4^1/_2$ prc. listy zastawne tej instytucji. Stanowisko węg. Banku ziemskiego i rentowego charakteryzuje jeszcze ta okoliczność, iż rząd węgierski w myśl postanowień statutu jest oficjalnie reprezentowany w radzie dyrekcyjnej.

W końcu zaznaczyć należy, iż subskrypcja ta odbywa się nietylko, jak zwykle w Austrji i w Węgrzech, lecz także w Niemczech, Holandji i Anglji. W Londynie odbywa się subskrypcja u firmy Coates Syn i Ska — kupony oraz wylosowane listy zastawne płatne zaś są u firmy Glyn, Mill, Cunrie i Ska. Zdarza się to wogóle po raz pierwszy, iż przy emisji krajowych walorów apeluje się bezpośrednio do kapitałów angielskich. Dobre ufundowanie jednak tego listu zastawnego, oraz $4^1/_2$ prc. stopa usprawiedliwiają w zupełności to postępowanie tembardziej, że 4 i pół prc. stopa zagwarantowana jest do roku 1908 przed konwersją.

Odsetki, oraz wylosowane sztuki, wypłacane będą w Anglji w funtach szterlingach, w Niemczech i Holandji również w walucie krajowej podług kursu krótko-terminowej dewizy na Wiedeń.

Dyrekcja kolei państwowych w Krakowie ogłasza dostawę większej ilości progów i materjałów drzewnych na rok 1900 z terminem wnoszenia ofert do dnia 10 września b. r., godzina 12 w południe.

Bliższych informacyj udzieli Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Koleje państwowe.

Odjazd z Krakowa.

Do Lwowa i Podwołoczysk: godzina 6 minut 31 zrana (posp.); godz. 8 minut 15 zrana; godz. 11 zrana; godz. 2 minut 49 popoł. (błyskawiczny); godz. 6 minut 15 wiecz.; godz. 8 minut 35 wiecz. (posp.); godzina 9 wieczorem; godz. 10 minut 50 wieczorem. **Do Czerniowiec**: godz. 8 minut 25 wiecz. (Express); godz. 9 wiecz.; godz. 10 minut 50 wiecz.; godz. 6 minut 31 zrana; godz. 8 minut 15 zrana; godz. 11 zrana.

Do Wieliczki: godz. 8 minut 15 zrana; godz. 1 minut 18 w południe; godzina 8 wiecz.; godz. 10 minut 50 wieczorem. **Do Jasła przez Rzeszów**: godz. 6 minut 31 zrana; godz. 2 minut 49 popoł.; godz. 10 minut 50 wiecz. **Do Tarnobrzega**: godz. 8 minut 15 zrana; godz. 10 minut 50 wiecz. (z przerwą 4-godzinną w Dembicy).

Do Nowego Sącza przez Tarnów: godzina 6 minut 31 zrana; godz. 11 zrana; godz 6 minut 15 wiecz.; godzina 10 minut 50 wiecz. **Do Stróżów przez Tarnów**: wszystkie poprzednie, oraz o godz. 2 minut 49 popoł. **Do Krynicy i Żeglestowa**: godz. 6 minut 31 zrana (tylko od 1 lipca do 15 września); godz. 11 przedpoł; godzina 10 minut 50 w nocy.

Do Kalwarji, Chabówki, Rabki, Nowego Sącza, Stróżów, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Chyrowa i Stryja: godzina 9 minut 5 zrana; godz. 7 minut 55 wiecz. **Z Podgórza miasta do Mszany Dolnej**: godzina 8 minut 18 zrana (prócz poprzednich). **Do Skawiny**: (prócz poprzednich) godz. 5 minut 15 zrana (tylko do 30 września); godz. 1 minut 8 popoł.

Do Wadowic przez Kalwarję: godz. 9 minut 5 zrana; godz. 7 minut 55 wiecz. **Do Bielska przez Kalwarję**: godzina 9 minut 5 zrana. **Do Oświęcimia przez Skawinę**: godz. 5 minut 15 zrana; godz. 1 minut 8 zrana; godz. 7 minut 55 wiecz. **Do Żywca i Zwardonia przez Suchę**: godzina 9 minut 5 zrana.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej za nią odpowiedzialności nieprzyjmuje.

STOŁOWĄ i LECZNICZĄ
Wodą pierwszej jakości
jest **Anderdorfska najczystsza**
naturalna Szczawa alkaliczna
ze źródła „Maryi Teresy“
Rozsyłka od roku 1780. Otwarte i urządzone źródła przez śp. ks. Lichtensteina.
Początek źródeł w Sudetach 1780 metrów n. p. morza.
Do otrzymania wszędzie.
Główny Skład na Kraków
Jagiellońska 7
$^1/_2$, $^3/_4$ i $^{16}/_{10}$ litrowych flaszkach.
Polecona przez Lekarzy we wszystkich chorobach dróg oddechowych, żołądka, pęcherza i t. p.

Willa murowana
na Zwierzyńcu do sprzedania. Duży ogród z pięknemi drzewami. Siedm ubikacyj i piwnica. Zgłaszać się do działu inserat. „Głosu Narodu. Gotówki potrzeba tylko 2500 złr

SKŁAD FORTEPIANOW
W. Barabasz i Sp.
Kraków, Rynek 39, ptr. I. 2158

Niezwykła nowość! Fabryka tutek RUDOLFA HERLICZKI
w Krakowie, pl. Maryacki l. 1., 1540
ogłasza, że każdy z Szanownych odbiorców, zamawiający **1000 tutek** może mieć tutki **z swemi** początkowemi literami
Niezrównana dobroć bibułki! ***Niezrównana czystość w wykonaniu!***

HOTEL POLSKI

pod „białym Orłem“ Kraków, Florjańska, Nr. 42

obok bramy Florjańskiej

gruntownie odrestaurowany i z wszelkim komfortem urządzony

poleca się i nadal łaskawym względem Szan. P. T. Publiczności.

Pokoje gościnne

ceny umiarkowane.

STAJNIE i WOZOWNIE.

Przystanek kolei konnej.

Franciszek Nowak
fryzjer w Brzesku, 2555
poszukuje SUBIEKTA.

Agentów do Piwa
2556 poszuknje 1 6
Główny Skład Piwa Skawińskiego.
Kraków, ulica Florjańska Nr. 20.

Ofiara nieszczęśliwej Matki.
która wskutek sześcioletniej choroby męża przyjęła na swe barki ciężar utrzymania drobnego rodzeństwa, a nie będąc nawyknięta do ciężkiej pracy, stargała swe siły i od roku sama zaniemogła. w nadziei, że prośba jej znajdzie odgłos w szlachetnych a pobożnych sercach, zwraca się do tychże z prośbą o pomoc materyalną dla siebie i swoich małych dziatek Datki na ten cel przyjmuje z grzeczności Administracya „Głosu Narodu“ dla J. K. 2467

Piękność niezawodną
otrzymuje się przez użycie **kremu twarzowego**, który usuwa w przeciągu kilku dni **piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty skórne** czyniąc płeć piękną, białą. — Dostać można **w pierwszym składzie aptecznym J. Wiśniewskiego w Krakowie, ul. Stradom l. 7. Słoik 60 centów.** 2 72

Zmiana Lokalu.
Po śmierci ś. p. **Marji Dollwy**
Pracownia sukien i okryć damskich
objęta została przez **Marję Nachmann** i przeniesiona **z ul. Sławkowskiej Nr. 23, I ptr na ul. Florjańską l. 32**
Przyjmuje wszelkie roboty i takowe starannie i pospiesznie wykonuje po cenach jak najprzystępniejszych. 2124 4 0

Kamienica II piętrowa
okazała, sucha, strona południowa, masiw murowana, w najzdrowszej dzielnicy Krakowa, do sprzedania bez pośrednictwa. 2513

Potrzebna jest **pożyczka** paru tysięcy na dobrą hipotekę w Krakowie. — Wiadomość ulica Bracka **8** w sklepie **blacharskim**

Młoda, inteligentna
Niemka
(Bawarka), poszukuje umieszczenia jako towarzyszka bona. Zna się na gospodarstwie domowem i szyciu. Może toż samo przyjąć miejsce w interesie konfekcyj damskiej gdyż obeznana jest z korespondencją i książkowością. -- Łaskawe zgłoszenia pod **E. R.** p. rest Biała 2500 przy Bielsku. 3 5

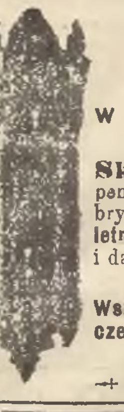
Dobrego Pastucha
i czterech uzdolnionych fornali
potrzebuje od 1/X 1899 r. lub od 1/I 1900 r., Folwark **Rostoka**
Wynagrodzenie roczne **pieniężne** z dodatkami przenosi 40 złr.
Ordynarja 16 now korcy (hktl.)
Każdy z ordynarjuszy jest obowiązany mieć 2 sług lub krewnych, którzy będą pobierać codziennie wynagrodzenie za robociznę i 5 złr. kolędy.
Służba, która była kilka lat w znanych gospodarstwach, ma pierwszeństwo i odpowiedni naddatek
Roman Jordan
2193 *Rostoka, poc. Zakliczyn.*

Panowie Studenci
znajdą pomieszczenie i troskliwą opiekę, wikt zdrowy, suche i słoneczne mieszkanie, za skromnem wynagrodzeniem. w domu przy ul. **Czarnowiejskiej Nr. 54.** Na żądanie korepetytor w domu. — Wiadomość u właścicielki domu, na parterze. 2530 2 2

W handlu Br. Bilewskich w Krakowie
znajdzie pomieszczenie
praktykant
z ukończoną 3 klasą gimn. lub realną. 2515 3 3

Pijcie
tylko 1603
Anderdorfską
naturalną szczawę
najlepszą i najtańszą wodę leczniczą i stołową ze źródła „Marji Teresy“.
Skład główny
Kraków, Jagielońska 7.

Ważne dla wybierających się na Wystawę Paryską w r. 1900! 2468
Ostrzega się Sz. P. T. Publiczność, aby nie związała się **w celu zwiedzenia Wystawy Paryskiej** z żadnem obcem **Towarzystwem Podróży**, przed zasięgnięciem rady i objaśnień **w Ajencji Helios Dominika Iwanowskiego we Lwowie** Słowackiego 2. Wszelkie objaśnienia gratis i franco.



Anastazy Holik
ZEGARMISTRZ
w Krakowie, przy ulicy Szewskiej Nr. 2.
poleca:
Skład zegarków kieszonkowych, **zegarów** pendułowych sciennych i stołowych, z najlepszych fabryk genewskich i francuskich, **z poręczeniem trzechletniem. — Dewizki** złote, srebrne i **double** męskie i damskie. — **Szkatułki grające** melodje polskie najstosowniejsze na podarki. 2160
Wszelkie naprawy uskutebznia z jednorocznem poręczeniem. — Ceny najprzystępniejsze. — Solsłe dotrzymanie terminu przy powierzeniu roboty.
— W Niedziele i Święta zamknięte. —

Dla Kółek rolniczych
i Zarządów szkół
Zeszyty, przybory szkolne i kancelaryjne, atramenty, laki, ołówki, pióra, wszelkie **papiery etc.**
po cenach fabrycznych, poleca chrześciańska firma założona w r. 1799 2452 4 6
J. F. Fischer
Linia A—B w Krakowie.

KURS NAUK
w Zakładzie wychowawczo-naukowym pp. Prezentek
posiadającym atrybucję szkół publicznych
rozpoczyna się z dniem 1-go września bieżącego roku. Wpisy zaś uczennic do Zakładu od dnia 28 sierpnia br.
2479 3 3 *Stanisława Nowakowska*
przełożona Zgromadzenia w klasztorze św. Jana w Krakowie.

Fortepian 2534
krótki, używany, **do sprzedania** u **Stroiciela Fortepianów SŁOTWINSKIEGO, Szewska l. 1**.

Dwóch studentów
znajdzie umieszczenie i opiekę, a na żądanie korepetycję pod przystępnymi warunkami. M. M. Pędzichów L. 15, II. ptr., drzwi 8. 2510 3 4

Panienki 2 lub 3 mogą znaleźć umieszczenie przy familji urzędniczej. Opieka troskliwa. — Obywatele ziemscy mogą część pieniędzy zastąpić prowiantami wiejskimi. — **A. M.** ulica Smoleńska l. 23, 1 ptr., Kraków. 2518

Swieży miód pszczelny
przesyła w 5 klgr. puszkach po 2·50 złr. za zaliczką **J. Menczer,** Mikulince. 2410

Panowie Studenci
znajdą mieszkanie tuż przy gimnazjum wraz z wiktem i troskliwą opieką w domu pp. **Gempków w Bochni** ul. Biała. 2485 4 3

---

8 morgów gruntu
w powiecie Myślenickim, jest z wolnej ręki **do sprzedania.** — Wiadomość w dziale inseratowym „Głosu Narodu“. 2517 3 3

Restauracja
obok dworca kolejowego w większem mieście, wraz z wielką salą koncertową, szwemą, ogrodem, kręgielnią i altaną
(wszystkie lokale elektrycznie oświetlone i parą ogrzane)
jest pod bardzo **przystępnymi** warunkami, z powodu stosunków familijnych **do wydzierżawienia.** — Oferty: poste restante 24 Kraków. 2520 3 3

Handel korzenny i delikatesów
wraz z restauracją, połączony z pokojami do śniadań, w mieście liczącem 12.000 mieszkańców i wojskowość, — z wolnej ręki, w warunkach bardzo korzystnych,
do nabycia.
Wiadomość w Dziale inseratowym „Głosu Narodu“ pod l. **2480.**

ZNAKOMITE
Wódki Gdańskie
z Dystylarni Bialskiej
POMARAŃCZÓWKA
KMINKÓWKA
ZŁOTÓWKA
1 złr. 30. butelka
Do nabycia 2193 0 0
w „Składzie Win Greckich“
Kraków, Jagiellońska Nr. 7.
Mała flaszka na próbę 35 centów.



Biuro ogłoszeń i wynajmu mieszkań Wł. Grabowskiego
Kraków, ul. Gołębia 14
POLECA 2156

Willa „Lipki“ na Zwierzyńcu nad Wisłą, o 6 pokojach z ogrodem i przynależnościami do wynajęcia zaraz całorocznie, za 200 złr. netto. Wiad. Wiślna 5 II p.
Piekarnia, sklep frontowy, 2 pokoje i warsztat piekarski, Podgórze, Kalwaryjska 52.
Sala duża 12 mtr. długa, 8 mtr. szeroka i duży pokój, Karmelicka 4 part.
Stajnia i wozownia: Krupnicza 11 Studencka 259. Basztowa 18. Batorego 20, magazyn i piwnica Gołębia 3.
Sklep Zwierzyniecka 5 Franciszkańska 1 od Brackiej, św. Anny 5 Grodzka 50 Florjańska 5, Starowiślna 26, św. Jana 4. i 3. Poselska 9.
Pokój z meblami lub bez: Gołębia 14 I p. i 16 II p., ś. Jana 1 II p. Podwale 2 II p., Zwierzyniecka 5 i 30 II p., św. Gertrudy 7 II p. Basztowa 9 III p., plac Groble 18 I p. Sławkowska 12 II p. Biskupia 8 II p. Grodzka 8 II p. i 5 III p. św. Sebestjana 6 i 10 I p., Retoryka 1 i 2 I p Wolska 21 part. Smoleńsk 22 parter. Łobzowska 41 I p
2 pokoje z przedp., z meblami lub bez: Dietla 101 II p. Rynek 44 III p. Gołębia 5 part., Basztowa 27 part, i 9 III p., Smoleńsk 22 II p, Podwale 9 part, plac Latarnia 8 part. sw. Gertrudy 7 II p. z kuchnią, Karmelicka 43 I p. b. ładnie umeblowane, Florjańska 33 II p. Wolska 3 p. i 19 II p.
Pokój, przedp. i kuchnia: Czysta 15 II p., Studencka 255 part.
2 pokoje, przedp. i kuchnia: Studencka 255 II p. i part., Dietla 74 part., Michałowskiego 74 I i II p. Radziwiłłowska 17 III p. Grodzka 14 III p. Pawia 8 II i III p., Staszyca 8 I p. Zwierzyniecka 24 part., Poselska 9 part.
3 pokoje, przedp. i kuchnia: Grodzka 14, III p., Szewska 23 I p. Zwierzyniecka 21 i 25 I p. i part. Pędzichów 21 I p., Bernardyńska 9 par. i II p. św. Jana 18 I p Radziwiłowska 27 I i II p. św. Marka 16 II p, Garncarska 6 I p. Graniczna 1 I p. Studencka 255 II p. Karmelicka 43 part. Loretańska 4 part. i II p. Stolarska 15 I p. Starowislna 21 II p., Staszyca 8 I p, Kopernika 20 I p. Retoryka 10 II p,
4 pokoje przedp. i kuchnia Gołębia 14 II p. Reformacka 7 II p., Czysta 7 I p. Rynek 45 I p. św. Gertrudy 5 par. Radziwiłłowska 8 i 6 I p., św. Jana 13 II p. Zwierzyniecka 27 II p, 21 i 34 I p. Studencka 259 II p., Zygmuntowska 10 I lub II p. via Groble, Biskupia 10 II p. Niecała 14 prt. Starowiślna 21 i 23 II p., Florjańska 32 i 47 I p. Bernardyńska 9 I p, Dietla 74 I p., Grodzka 6, 50 i 55 I p. Mała 4 I p.
5 pokoi, przedp. i kuchnia: Kolejowa 12 II p. i 13 par. Radziwiłłowska 13 I p. Topolowa 40 I p. Nowa Wieś 13 I p. raz. lub podz. Starowiślna 4 part. Sienna 7 II p. Rynek 9 I p., Zwierzyniecka 7 I p., Kapucyńska 3 I p. Szczepańska 1 II p.
6 pokoi, przedp i kuchnia: Podwale 9 I p. Batorego 4 i 6 part. w ogrodzie. Studencka 7 I p. Siemiradzkiego 4 I p.
7 pokoi przedp. i kuchnia: Straszewskiego 26 II p.,
8 pokoi i t. d. Warszawska 3 II p.
Różne mieszkania Willa „Wenecja“ I i II p.

Herbata
M z R
ze świeżych tegorocznych transportów, prosto z Chin sprowadzonych, wszędzie do nabycia, a gdzie niema, proszę się udać do 2161 8 0
Magazynu Juliusza Grossego w Krakowie, Rynek Pałac Spiski.
We Lwowie u: A. SzKowrona lub Antoniego Olearczyka Krakowska l.



Wyborne, naturalne
WINA GRECKIE
AKCYJNEGO TOWARZYSTWA
„ACHAIA“
dla produkcji Win w Patras w Grecji.

SKŁAD GŁÓWNY
Jan Strycharski, Kraków, ulica Jagielońska L. 7
POLECA:

Sławną Mal·azję białą i **czerwoną Gutland,** dwa szlachetne, z najtroskliwiej wybranych gron, (kapki), najprzedniejsze z Win, jakie słońce południa wydaje . . . . . Za butelkę złr. 2·50
Mavrodaphne, czerw. deserowe (lecznicza Małwazja) silne, pełne, słodkie, zastępuje dobry Portwein . . . . Za butelkę złr. 1·75
Małwazja biała, szlachetne, b. pełne Wino słodkie, specjalnego, miłego smaku i charakteru. Za but. złr. 1·75
Achajskie (suche) greckie Shery, niesłodkie, pełne, mocne, jasne . . . . . Za butelkę złr. 1·75
Wszystkie powyższe gatunki są także w pół butelkach o 5 ct. drożej.
Cipro czerwone słodkie wyborne Za butelkę złr. 1·50

Zupełnie białe jasne:
Cephalonia, gładkie, cienkie, b. smaczne „á la Haut Sauternes“ w 1/2 ltr but. 40 ct., 3/4 ltr. but. 60 ct., 1 litr 80 ct. Hkltr. w beczkach od 25 ltr. złr. 70·—
Moscato, wyborne, słodkawe, muszkatułowe, z pięknym bukietem, butelka 80 ct., Hkltr. złr. 90·—.
Sect, pełne, słodkie, znakomite (zamiast dobrego Węgra) butelka złr. 1, Hkltr. złr. 120.
Wina greckie są ozdobą każdego, choćby królewskiego stołu, i zadowolnią nawet najwybredniejszego smakosza i znawcę win.
Sprzedaż i wysyłka na Butelki i Beczki, oraz w oplatanych Gąsiorkach Demijon po 3, 5, 10 i 15 Ltr.

Wina Austrjackie wystałe firmy Reisingera i Synów
„Boxbeutel Steinwein“ dzbanuszek . . . . złr. 1·—
„Imperialmarke“ białe i czerwone, butelka . . . . złr. 1·30
„Goldmarke“ białe i czerwone, butelka . . . . złr. 1·—

Specjalny Skład artykułów treści religijnej i książek do nabożeństwa
KAZIMIERZA ZAJĄCZKOWSKIEGO w Krakowie
poleca gotowe obrazy olejno malowane na płótnie,: do chorągwi, feretronów i ołtarza, (Miary 75/55 ctm.). Serce Jezusa i Marji, Niepokalane Poczęcie, N. P. Częstochowska, N. P. Różańcowa, Św. Antoni, św. Wojciech, św. Stanisław bisk. — 1·60/94 ctm. Chrystus na krzyżu (kopia z kaplicy na Wawelu), — 1·38/84. Królowa od Serca Jezusowego 2·10/1·20. — Ecce homo, cała figura N. P. Częstochowska na blasze z ramami dębowemi 125/1 m. — Stacje drogi krzyżowej i. t. d. dostarcza na zamówienia — każdej wielkości — po każdej cenie. 2151

Koniak francuzki firmy Courrière & Comp.

(egz. od 1850 r.) nagrodzony **złotym medalem** na powszechnej wystawie we Lwowie, polecany przez Lekarzy jako kuracyjny, znakomity w smaku — **do nabycia w aptekach i znaczniejszych handlach.** 2427 3 4

Główny zastępca dla Galicji i Bukowiny: J. Jezierski, Kraków, ulica Graniczna Nr. 7.

Nakładem księgarni katolickiej Dr Wł. Miłkowskiego w Krakowie wyszła świeżo książka do nabożeństwa pod tytułem:

Modlitewnik katolicki

Zbiór modlitw najpotrzebniejszych,
przeważnie odpustami obdarzonych, zebrał i ułożył ks. S. B.
(str. 400 w 32-ce).

Książeczka ta zawierająca najwznioślejsze modlitwy, drukowana bardzo starannie na najpiękniejszym welinie z obwódką różową na każdej stronnicy, drobnemi ale wyraźnemi, bo zupełnie nowemi czcionkami w formacie małym, kosztuje bez oprawy 3 korony, w oprawie gładkiej z płótna angielskiego, brzegi pąsowe 3 kor 60 gr. w opr. miękkiej z najlepszego szagrynu gładkiego, brzegi złocone okrągłe 5 kor. i 50 gr., w takiejże oprawie, brzegi niebieskie z linijkami złoconemi 6 kor., w takiejże oprawie, brzegi złocone z paskiem skórzanym zamiast klamerki 6 kor. i 50 gr. i w rozmaitych droższych oprawach. 2155

Do siewów jesiennych polecamy:

Pszenicę ostkę czerwoną galicyjską uszlachetnioną drogą ścisłej selekcji, z hodowli w Grodkowicach, zostającej pod kierunkiem prof. Dra Prażmowskiego:
Pierwsza selekcja . . . . zlr. 13·—
Elita . . . . zlr. 14·—
Żyto polskie z produkcji Grodkowickiej, w ziemiach piaszczystych . . . . zlr. 10·—
za 100 kg. netto bez worka, loco stacja **Kraków** lub **Podłęże.**
Worki nowe, grube po 40 ct. od sztuki. 2494

Zamówienia przyjmuje: **Związek handlowy, Kółek rolniczych w Krakowie, Zarząd dóbr w Grodkowicach, poczta Brzezie i Dom komisowo-rolniczy Stanisława Komornickiego i Spółki we Lwowie** ul. Sykstuska Nr. 28.

Towarzystwo handlowo-przemysłowe w Tarnobrzegu

poszukuje

Kierownika sklepu

(skład towarów dla kółek rolniczych)

wymagana kaucja zlr. 300. — Zgłoszenia z odpisem świadectw i podaniem warunków, pod adresem: „Zarząd Towarzystwa handlowo-przemysłowego w Tarnobrzegu.“ 2559 1 4

Dr Nieć, Franičevic i Pavičić

w Krakowie, Rynek Nr. 25,

polecają znane z dobroci

WINA WYSPIAŃSKIE

białe i czerwone

Rumy Jamajka, Śliwowicę bośniacką, Koniaki i Wina Szampańskie węgierskie

oraz znakomitą oryginalną 1742 1 0

Herbatę chińską.

Wysyłka na prowincję tranzyto. Cenniki franco i bezpłatnie.

Wyższa szkoła (Akademia) handlowa

w Krakowie.

Wyższa szkoła (Akademia) handlowa w Krakowie **rozpoczyna z dniem 1 września 1899 nowy** — z rzędu 18-ty — **rok szkolny,** doznawszy w poprzednim roku reorganizacji tak pod względem planu i programu nauk, jak i statutu organizacyjnego.

Szkoła ta przeznaczona jest dla tych młodzieńców, którzy zamierzają poświęcić się zawodowi handlowemu w większych zakładach handlowych lub finansowych.

Szkoła ma 4-letni program nauki szkolnej i uzyska w tym roku — jak i inne szkoły austrjackie — prawo publiczności i jednorocznej służby wojskowej.

Warunki przyjęcia do wyższej szkoły handlowej są: ukończona niższa szkoła średnia lub egzamin wstępny. Uczniowie z ukończoną III-cią klasą wydziałową składają egzamin uzupełniający z kilku przedmiotów.

Z wyższą szkołą handlową połączona jest **niższa szkoła handlowa** (uzupełniająca), której celem jest uzupełnienie naukowe handlowej praktyki uczniów. Program naukowy tego oddziału obejmuje 3 lata nauki (popołudniowej codziennie od godziny 2-giej do 4-tej).

Do szkoły niższej handlowej będą przyjęci uczniowie, którzy ukończyli 4-tą klasę szkoły ludowej.

Wieczorny kurs uzupełniający dla pracujących samodzielnie w zawodach handlowych lub finansowych rozpocznie się — jak w dawniejszych latach — w pierwszych dniach października.

Bliższych wyjaśnień co do przyjęcia uczniów i t. d. udzieli Dyrekcja w godzinach urzędowych codziennie od 8—9 godziny rano, ulica Sienna Nr. 16.

Wyjaśnienia te są również umieszczone w sprawozdaniu rocznem szkoły, które można nabyć w kancelarji Dyrektora za cenę 20 centów. 2553 1

---

4 klmtry od Krakowa

330 mórg pysznej ziemi I-szej klasy

po 350 zlr. za mórg,

z pięknymi budynkami mieszkalnymi i gospodarczymi, za stacją kolei w miejscu, za dopłatą 35.000 zlr. gotówką, **ma zaraz do sprzedania Jan Strycharski w Krakowie, ulica Jagielońska Nr. 7.** 2411



Największy Skład

MASZYN DO SZYCIA I HAFTU SINGERA

2163

czółenkowych, pierścieniowych i Vibratting Shutle, jakoteż i wszelkich innych systemów **z pierwszorzędnych** światowych **fabryk.**

NAUKA HAFTÓW MASZYNOWYCH BEZPŁATNIE.

Na wypłat ręczne od 30 do 65 zlr., nożne od 40 do 120 zlr. — gotówką 10% taniej. Najnowsze illustrowane cenniki przesyła franco.

Józefa Iwanickiego następca R. Pawłowski

w Krakowie, tylko Rynek główny Nr. 21.

Urząd poczt. Błażowa
poszukuje 2521 3 3
ekspedytora telegrafistę
lub ekspedytorki telegrafistki
od 1-go września 1899.

Dziewczynkę

lub chłopczyka

z niższych szkół ludowych, za skromnem wynagrodzeniem, przyjmie inteligentna rodzina zapewniając troskliwą opiekę.

Zgłoszenia dla **„S. G.“** przyjmuje dział inserat. „Głosu Narodu“. 2426 7 0

Butelka znakom. **Porteru 9ct.** wyb. **Piwa marc. 9 „**

Przy zakupnie naraz 10 but., jedna darmo w dodatku.

Wielki **wybór wódek** Polskich z c. i k. uprzyw.

Zakł. fabr. w Tenczynku poleca 2127

Reprezentacja: Kraków, Bracka 11.

Maszynista egzaminow. żonaty, lat 30 liczący, z kilkuletnią praktyką przy maszynach stałych parowych i cegielnianych, obeznany przy prowadzeniu światła elektrycznego i posiadający egzamin i kilkuletnią praktykę przy lokomotywach na kolei torowej, z jak najchlubniejszemi świadectwami **poszukuje posady.** Łaskawe zgłoszenia pod „A. Z. 72“ do działu ins. „Głosu Narodu“. 2563

W składzie fortepianów Pianin i Harmonij

J. Radziszewskiego i Spółki

2159

Sprzedaż, zamiana, wynajem przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.

Rynek główny Nr. 29. Kraków

Sierota

lat 18, dziewczyna uczciwa i moralna, znająca dobrze kuchnię i szycie, mieszkająca dotąd na prowincji, polecona najlepiej przez swego ks. proboszcza, **poszukuje posady** w porządnym, katolickim domu w Krakowie.

Zgłoszenia pod adresem „Sierota“ przyjmuje Dział inseratowy „Głosu Narodu“ ul. Jagielońska L. 7. 2549 1 2

Rentowna willa
w Zakopanem

w ślicznem położeniu, piętrowa, wraz z całem urządzeniem domowem, wartości najmniej 50.000 zlr. jest zaraz do sprzedania, lub do wydzierżawienia na hotel lub zamiany za kamienicę w Krakowie. Wiadomości udzieli **Dr Kazimierz Nowotny,** adwokat w Nowym Targu. 2558 1 5

Słuchacz filozofji

sumienny i doświadczony pedagog, znający dobrze język niemiecki i cokolwiek francuski, **poszukuje kondycji** na wsi lub w miejscu klimatycznem od 1 września. Łaskawe oferty przyjmuje i bliższych wyjaśnień udziela: Juliusz Starschedel, Brzeziny Górne, poc. Wielopole Skrzyńskie; 2566 1 3

Wózek

wyjazdowy, silny, używany, tanio sprzedam — Zgłoszenia przyjmuje z grzeczności: Kułakowski, Magistrat Sułkowice. 2564 1 2

Dla Ucznia V-ej kl. realnej

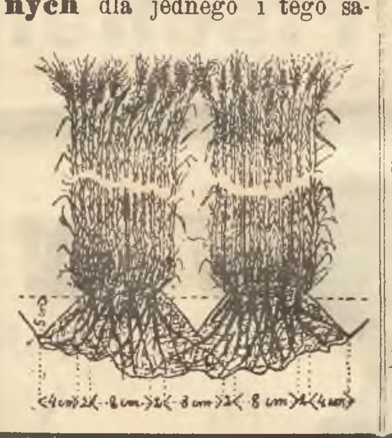
poszukuję umieszczenia z odpowiednią opieką, najchętniej w domu, gdzie mógłby udzielać lekcyj młodszemu uczniowi, oraz miał sposobność ćwiczyć się w grze na skrzypcach. — Warunki proszę pod: „Gama“ do działu inserat. „Głosu Narodu“. 2552 1 3

Pszenicę niewylegającą

z mojej hodowli nowym systemem

rzędowo-grobelkowym

sprzedaję do **siewów jesiennych** dla jednego i tego samego odbiorcy najwięcej w ilości 100—300 Kg loco dworzec krakowski wraz z workiem **po 16 zlr. za 100 Kg.**



Z tej pszenicy wysiałem na 1 mórg średnio-ciężkiej gleby przepuszczalnej 60 Kg a zebrałem z morga 16·1 cetnarów metrycznych ziarna celnego.

Stanisław Pietrzak

poczta Zwierzyniec pod Krakowem. 2548 2 2

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą 2169

Herbata z Brodów.

HERBATĘ ROSYJSKĄ



zbioru majowego poleca **HANDEL**

W. ADAMOWICZA

W BRODACH na pograniczu rosyjskiem

1 funt **„Familijnej“** bardzo dobrej . . . . . . zlr. 1·40
1 funt **„Melange de Moskau“** w oryg. opak. najlepsz. „ 2·50
1 funt **„Imperial“** cesarskiej w oryginaln. opakow. „ 3·50
1 funt **Okruchów** z najlepszych herbat kwiatowych „ 1·20
Znakomita KAWA „CEYLON“ 5 kilo franco każdej stacji 9·—

Herbata z Brodów.

SAPOMENTHOL

(MAŚĆ SAPOMENTHOLOWA)

nacieranie uśmierzające, wyrobu **Eugeniusza Matuli,** aptekarza w **Radomyślu** koło Tarnowa.



Środek popularny w cierpieniach reumatycznych, gośćcowych itp. z najlepszym skutkiem używany; dostać go można po cenie: Słoik próbny **70** ct., Słoik duży **2** zlr. **50** ct. w **każdej większej aptece.**

Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysyła wprost 2 razy dziennie **apteka w Radomyślu** koło **Tarnowa.** — Przesyłając pieniądze, dołączyć należy **6** ct. na list przesyłkowy.

Celem ochrony przed naśladownictwami — **proszę żądać wyraźnie: „Sapomentholu wyrobu Eugeniusza Matuli“ i przyjmować tylko oryginalny w opakowaniu, jakie przedstawia rysunek zmniejszony tu obok się znajdujący.** 2214 37 0

„**Muzykalna**“ Gdzie posłać list? Mój adres dawny. 2568

Na I. hipotekę

poszukuję 3 do 3½ tys. zlr.

Informacje pod **J. N. 53.** p. rest. **Kraków,** za okazaniem kwitu inseratowego. 2567 1 6

Męską opiekę

mieszkanie i utrzymanie **można** za miernem wynagrodzeniem **dostać** u Pani **Dzianowej,** ul. Jagiellońska l. 2. 2569 1 5

Trzy sklepy z ubikacjami

mieszkalnemi i różne mieszkania od dwóch do sześciu pokoi, z wodociągami, **do wynajęcia** od 1 października b. r. — Przy ul. Podwale róg Studenckiej. 2551 1 4

Folwark pod Dębicą

57 mórg pola z łąkami, doskonałymi budynkami, blisko dwóch stacyj kolejowych, z ogrodem owocowym i warzywnym, inwentarzem żywym i martwym, oraz krescencja **do sprzedania.** Adres **O. K.** poste restante **Grabiny.** 2554 1 3

Suczka legawa

rok mająca, ładnej maści, trochę tresowana, jest przy ulicy Stachowskiego Nr. 85. parter, **do sprzedania.** 2568 1 2

NIEMKA

z Kurlandji

udzielająca języka niemieckiego oraz różnych robót ręcznych i dywanów, **poszukuje lekcyj.** Ulica **Lenartowicza l. 14** mieszkanie Nr. 24. I ptr. 2571

Dwóch Studentów

znaleźć może umieszczenie przy obywatelskiej rodzinie, konwersacja francuska, niemiecka korepetycja na żądanie. — Bliższa wiadomość pod literami: **„R. G.“ w Krakowie, ulica Biskupia L. 3,** III piętro. 2565 1 3

Firma J. K. Kurkiewicza

w Krakowie, ulica Grodzka Nr. 7 poszukuje 2570 1 6

dwóch Panien

sklepowych

uzdolnionych w zawodzie masarskim. Pożądany język niemiecki.

Cukiernia Hernicha

w Wadowicach, poszukuje

Uzdolnionego Subiekta.

2550 1 2

Lodownia Pokojowa

duża, bardzo ładna, **jest do sprzedania.** — Bliższa wiadomość: Główny skład piwa skawińskiego, Kraków, **ulica Florjańska l. 20.** 2557 1 6

Pomocnik

handlowy

z ukończoną dłuższą praktyką w handlu mieszanym, mający chlubne świadectwa, **poszukuje posady** w handlu korzeni, win albo delikatesów. — Łaskawe zgłoszenia proszę nadsyłać pod adr.: **A. B.** poste rest. **Majdan** koło Kolbuszowy. 2561 1 2

PANNA

przyjemnej powierzchowności, właścicielka poczty (poczmistrzyni), **mająca zamiar wyjść za mąż,** niech się zgłosi pod **„Bolesław“** poste rest. **Wola Zarczycka.** 2561

Kilku zdolnych

odlewaczy

metalu (Gelbgiserów) oraz ślusarzy do obróbki metalu, znajdzie natychmiast zatrudnienie w fabryce Sanockiej, pod korzystnemi warunkami. 2560

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.